

Rok XXIV Nr 5/275

MAJ 2021

Głos
św. Antoniego

MOTTO MIESIĄCA

Módl się za wszystkich,
nawet za nieprzyjaciół.

Czcigodny Sługa Boży
Stefan Kardynał Wyszyński

Miesięcznik parafii pw. św. Antoniego Padewskiego w Lublinie
www.antoni.lublin.pl

**BEATYFIKACJA
PRYMASA TYSIĄCLECIA**

12 WRZEŚNIA 2021

Zdzisław Pytel — Portret Stefana Kardynała Wyszyńskiego,
Patrona Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”



DLA BOGA I OJCZYZNY



Stefan Wyszyński przez 33 lata kierował Kościołem katolickim w Polsce. Przeżył w kapłaństwie 56 lat, jako biskup posługiwał przez 36 lat, jako kardynał – 28 lat.

„Takiego Ojca, pasterza, prymasa Bóg daje raz na tysiąc lat” – powiedział o nim Jan Paweł II.

TOMASZ KAMIŃSKI

Stefan Wyszyński urodził się 3 sierpnia 1901 roku we wsi Zuzela nad Bugiem, jako drugie dziecko w rodzinie Stanisława i Julianny. Miał trzy siostry: Anastazję, Stanisławę i Janinę oraz brata Wacława, który zmarł w wieku 11 lat. Później jeszcze miał przyrodnie rodzeństwo: Julię i Tadeusza. Ojciec był organistą. W rodzinie panował kult maryjny. Rodzice kłękali wieczorem z dziećmi do pacierza. Nieraz dyskutowali, która Matka Boża – z Jasnej Góry czy z Ostrej Bramy – jest bardziej skuteczna w wysłuchiwaniu modlitw. Ojciec wołał jeździć na pielgrzymki do Częstochowy, matka – do Wilna. Gdy Stefan miał 9 lat, zmarła mama, ale jej duchową obecność czuł przez całe życie. Jak pisał, jej śmierć doprowadziła go Matki Bożej.

Stefan do szkoły chodził w Andrzejewie. Do gimnazjum uczęszczał w Warszawie. Ze względu na działania wojenne kontynuował naukę w Łomży. Seminarium Duchowne ukończył we Włocławku. Świecenia kapłańskie przyjął w 1924 roku. Potem studiował na Wydziale Prawa Kanonicznego Uniwersytetu Lubelskiego. Pracę doktorską obronił w 1929 roku.

Mimo słabego zdrowia, był człowiekiem tytanicznej pracy. Po powrocie do Włocławka wykładał prawo kanoniczne i socjologię w Wyższym Seminarium Duchownym. Od 1932 r. prowadził miesięcznik „Ateneum Kapłańskie”. Był aktywnym członkiem związków zawodowych, prowadził Sodaliję Mariańską oraz Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy.

Podczas II wojny światowej, zagrożony aresztowaniem przez Niemców, ukrywał na Lubelszczyźnie. Najpierw w Nasutowie i Nowodworze, a potem w Kozłowie, gdzie opiekował się wyrzuconymi przez Niemców z lasów ociemniałymi dziećmi, które wraz z zajmującymi się nimi siostrami ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża znalazły tam schronienie.

Dla domowników i uchodźców wojennych, którzy znaleźli w pałacu Zamoyskich schronienie, prowadził

wykłady z filozofii i katolickiej nauki społecznej, żartobliwie nazywane przez słuchaczy „Akademią Kozłowiecką”. Pomagał duszpastersko w okolicznych parafiach i był kapelanem zbrojnego podziemia. We wrześniu 1941 r. zagrożony odnawiającą się gruźlicą wyjechał na leczenie do Zakopanego. Ale już w październiku znalazł się Żułowie niedaleko Krasnegostawu – w majątku rodziny Czackich, gdzie ponownie objął opiekę nad ociemniałymi dziećmi i siostrami zakonnymi, brał udział w tajnym nauczaniu i śpieszył z pomocą duszpasterską miejscowej ludności. W czasie Powstania Warszawskiego był kapelanem szpitala powstańczego oraz Armii Krajowej.

Związki z Lubelszczyzną pogłębiły się po wojnie, gdy w roku 1946 został biskupem lubelskim. W herbie umieścił słowa: „Soli Deo” – „Jedynemu Bogu”. Jako biskup prowadził heroiczną pracę nad odbudową i ożywieniem życia religijnego powierzono mu ludu. Nie zaniedbywał pracy naukowej, będąc wykładowcą na Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Działalność uczelni wspomagał przez całe życie.

W roku 1948 został Prymasem Polski i arcybiskupem warszawsko-gnieźnieńskim. Prowadził niezwykle przemyślaną politykę względem władz komunistycznych, wykazując

się niesłychanym dystansem oraz kreatywnością. Jednak porozumienia z 1950 r. były stale łamane przez stronę rządową. Nie zgadzając się na brutalne ingerencje komunistów w 1953 r. ogłosił protest „Non possumus” – „Nie możemy”. Mimo, że został kardynałem, władze odmówiły mu wydania paszportu i nie mógł wyjechać do Watykanu po odbiór kapelusza kardynalskiego. W końcu jeszcze w tym samym roku został bez sądu internowany – najpierw w Rywałdzie, później w Stoczku Warmińskim, Prudniku oraz Komańczy. Podczas uwięzienia napisał „Śluby Narodu Polskiego” i przygotował program Wielkiej Nowenny przygotowującej Polskę do obchodów Tysiąclecia Chrztu. Wolność odzyskał 26 października 1956 r. po dojściu do władzy Władysława Gomułki.

Wiele wysiłków poświęcił pracy nad pojednaniem narodów, zwłaszcza Polski i Niemiec, za co spotkał się z niezrozumieniem i agresją, przede wszystkim komunistów. Wyważona polityka, jaką prowadził, była swoistym pomostem do prowadzającym do powstania „Solidarności”, a w ostateczności do przemian w 1989 r.

Stefan Kardynał Wyszyński, który swoje życie poświęcił Bogu i Ojczyźnie, zmarł 28 maja 1981 roku w Warszawie. Był wielkim przyjacielem Karola Wojtyły - św. Jana Pawła II, który uważał go za duchowego ojca. Uważany jest obok Papieża-Polaka za najwybitniejszego Polaka w XX wieku. Obdarzony został tytułem Prymasa Tysiąclecia.



moremaiorum
Stefan Wyszyński (2 z prawej) z rodzicami i rodzeństwem – Zuzela 1906 r.



Temat: STEFAN KARDYNAŁ WYSZYŃSKI

Czas przygotowania obecnego wydania gazetki parafialnej, poświęconej głównie Osobie Prymasa Tysiąclecia, zbiegł się z Komunikatem Kardynała Kazimierza Nycza, Arcybiskupa Warszawskiego, ogłoszonym 23 kwietnia w uroczystość św. Wojciecha Biskupa i Męczennika, głównego Patrona Polski. Informuje on, że 12 września 2021 roku, o godz. 12.00 w Warszawie, odbędzie się beatyfikacja Stefana Kardynała Wyszyńskiego i Matki Elżbiety Róży Czackiej, Siostry Franciszki Służebnicy Krzyża – FSK. Podczas wrześniowej uroczystości, papieża Franciszka będzie reprezentował kard. Marcello Semeraro, prefekt Kongregacji do Spraw Kanonizacyjnych, który dokona promulgacji dekretu beatyfikacyjnego.

W obecnym Roku Kardynała Stefana Wyszyńskiego artykuły zespołu redakcyjnego w niestandardowy sposób przybliżają postać duchowego przywódcy narodu i jego nauczanie. Tomasz Kamiński w skrócie przedstawia życiorys Wielkiego Rodaka, Mirosław Urbaniak dokonuje analizy relacji Ojca Narodu z władzami komunistycznymi, Agata Mazurek zwraca uwagę na niezwykły, pełen szacunku stosunek Kardynała do każdej kobiety, gdyż spostrzegł ją przez przyzmat Maryi. Agata Mazurek dokonała również wyboru cytatów z bogatego dziedzictwa nauczania Stefana Kard. Wyszyńskiego. Warto do nich wracać i wcielać we własne życie. Obejmują one praktycznie wszystkie jego dziedziny. Są jak testament, które Ojciec zostawia swoim dzieciom. Zresztą Prymas na początku każdego kazania zwracał się do wiernych: „Umiłowane dzieci Boże, dzieci moje!”.

Przypominamy również homilię ks. Stanisława Roga, którego 6. rocznicę śmierci będziemy obchodzić 11 maja. Została ona wygłoszona 3 maja 2007 r., kiedy w naszej parafii odbywała się peregrynacja Wizerunku Matki Bożej Częstochowskiej.

Nieocenione są również wspomnienia o Prymasie Anny Rastawickiej i Iwony Czarcińskiej z Instytutu Prymasowskiego, które prezentowaliśmy już w kilku numerach miesięcznika parafialnego. Przypominamy niektóre z nich.

Beata Filipowicz rozważa pragnienie Komunii Świętej przez dzieci w kontekście zbliżającej się I Komunii Świętej 15 maja, w sobotę, dla dzieci klas trzecich.

W niniejszym wydaniu rozpoczynamy cykl wywiadów z ks. Prałatem Marianem Matusikiem, poświęconych objawieniom Fatimskim. Rozmówcami z Ojcem Marianem są Agata Mazurek i Ewa Kamińska.

W najpiękniejszym miesiącu roku zachęcamy do uczestnictwa w Nabożeństwach Majowych i wysławiania Maryi.

Ewa i Tomasz Kamińscy

2	Dla Boga i Ojczyzny — Tomasz Kamiński
4	Znamienna data — Oprac. Tomasz Kamiński
4-5	Życzenia Kapłańskie i Imieninowe
5	Pamięć o Prymasie — Ewa Kamińska
6-7	Prymas na trudne czasy — Mirosław Urbaniak
7	Myśli Prymasa o Ojczyźnie — wybór Agata Mazurek
8-9	Wspomnienia o Prymasie Tysiąclecia Anna Rastawicka i Iwona Czarcińska
10	Tylko serce czyste jest zdolne do prawdziwej miłości — Agata Mazurek
11	Z nauczania Prymasa — wybór myśli — Agata Mazurek
12	Nasza Królowa — Ks. Stanisław Róg
12	Myśli Prymasa o Maryi — wybór myśli — Agata Mazurek
13	S. Elżbieta Róża Czacka — Oprac. Tomasz Kamiński Z nauczania Prymasa — wybór myśli — Agata Mazurek
14	Komunia=Eucharystia=Zjednoczenie — Beata Filipowicz
15-16	Aktualność Orędzia Fatimskiego — Ks. Prałat Marian Matusik
16	Ojcostwo Józefa — Ks. Michał Szuba
17	Bóg „ściga” człowieka swoją łaską — Ks. Prałat Szymon Szlachta
18	I uwierzył on sam i cała jego rodzina — Ks. Prałat Marian Matusik Zachwyt Sercem Jezusa — Ks. Marcin Rejak
19	Bóg mówi w sposób prosty — Ks. Daniel Mazurek
20	Kto odrzuca Ducha Świętego—odrzuca Boga — Ks. Paweł Zdybel Ocaleni z atomowej zagłady — oprac. Tomasz Kamiński
21	Kalendarium maj 2021

22	Intencje modlitewne na kwiecień; Informacje parafialne Odeszli do Pana
23	Modlitwa za III Synod Archidiecezji Lubelskiej— projekt plakatu Jan Kamiński
24	Maraton Modlitewny o Zakończenie Pandemii — projekt plakatu Jan Kamiński, Ewa Kamińska

Pismo parafii pw. św. Antoniego Padewskiego w Lublinie

Adres: ul. Kasztanowa 1, 20-138 Lublin;
mail: antoniglos@gmail.com; **tel.** 81 747 70 75

Zespół redakcyjny: Ewa i Tomasz Kamińscy

Rada programowa: ks. Proboszcz Marek Urban, ks. Prałat Marian Matusik

Stali współpracownicy: ks. Prof. Marek Dziewiecki, Roman Wolczyk, Dorota Baranowska, Beata Filipowicz, Agata Mazurek, Mirosław Urbaniak

Druk: Polihymnia



Redakcja zastrzega sobie prawo opracowywania i skracania wszystkich tekstów oraz zmianę tytułów bez uprzedniego zawiadomienia autorów

ZNAMIENNA DATA

Data beatyfikacji Stefana Kardynała Wyszyńskiego i Matki Elżbiety Róży Czackiej została wyznaczona na 12 września 2021 roku. Dzień ten ma znaczenie symboliczne, gdyż wiąże się z bitwą pod Wiedniem w 1683 r., kiedy sprzymierzone wojska polskie i austriacko-niemieckie pod wodzą Jana III Sobieskiego pokonały wojska tureckie oblegające stolicę Austrii.

W połowie XVII wieku został zahamowany rozkład Imperium Otomańskiego. Efektem zmian była też wzmożona ekspansja – Turcy prowadzili wojny z Wenecją, Polską, Austrią i Rosją. Gdy w 1682 roku wybuchło antyhabsburskie powstanie na Węgrzech, jego przywódca Emeryk Thököly uznał się za lennika sułtana. Zagrożony cesarz Leopold zawarł wtedy sojusz z Janem III Sobieskim.

W maju 1683 roku armia sułtana Mohameda IV, w sile ok 200 tys. ludzi, wyruszyła spod Belgradu pod dowództwem wielkiego wezyra Kara Mustafy i miesiąc później obległa Wiedeń. Jan III Sobieski, nie czekając na siły litewskie, w sile ok. 27 tys. ludzi ruszył pod Wiedeń. Po drodze wojska połączyły się z oddziałami z Rzeszy Niemieckiej i Austrii. Armia sprzymierzona liczyła ok. 73 tys. żołnierzy, w tym ponad 30 tys. jazdy. Opracowano też plan bitwy.

11 września wieczorem armia sprzymierzonych zajęła pozycje na linii wzgórz Lasu Wiedeńskiego. Lewe skrzydło i w centrum zajęli Austriacy i Niemcy, prawe Polacy. Bitwa przebiegała dokładnie według planu króla Sobieskiego. Wojska niemiecko-austriackie zwróciły uwagę i odwróciły uwagę od wojsk koronnych, które przeszły przez bezdroża Lasu Wiedeńskiego. Turcy z tej strony nie spodziewali się ataku. Około 18.00 do ataku ruszyło ponad 20 tys. jeźdźców. Kara Mustafa nie zdążył zorganizować obrony obozu i jego armia uciekała w popłochu. Straty tureckie, to 15 tys. zabitych, zaś wojsk sprzymierzonych 3,5 tys. zabitych i rannych. Jednak Turcy nie zostali całkowicie pokonani. Wiktorię wiedeńską dopełniła dopiero druga bitwa nad Dunajem pod

Parkanami (węg. Párkány – dziś Štúrovo na Słowacji) stoczona 9 października, w której kilkudziesięciotysięczną armię turecką spotkała całkowita klęska. Od tego momentu ekspansja Imperium Otomańskiego została ostatecznie powstrzymana.



Jan Matejko. Jan III Sobieski pod Wiedniem (fragment)
Król przekazuje list do papieża Innocentego XI

Co ciekawe pierwsza bitwa pod Parkanami 7 października o mało nie zakończyła się całkowitą klęską wojsk sprzymierzonych, gdyż zarządzony przez króla manewr husarii, mający doprowadzić do ataku na Turków od ich tyłów, został mylnie odczytany jako ucieczka, co doprowadziło do paniki. Jana III Sobieskiego ocalił od śmierci pewien rajtar, pochodzący prawdopodobnie z chłopstwa, który zasłonił go, gdy dwóch spahisów dogoniło króla.

Po pokonaniu wojsk tureckich cesarz Leopold wykazał się jednak wyjątk-

ową niewdzięcznością wobec króla Jana III Sobieskiego. Austria za ocalenie Wiednia, a w ostateczności Europy przed nawałą turecką „odwdzięczyła” się Polakom udziałem w pierwszym (1772) i trzecim (1795) rozbiórze Polski. Tymczasem Turcja nigdy nie uznała rozbiórów Polski, choć pewnie do legendy należy zaliczyć opowieść, że przez cały okres rozbiorowy przy każdej prezentacji ambasadorów i dyplomatów na dworze sułtana tureckiego powtarzano formułę: „Poseł Lechistanu jeszcze nie przybył”.

12 września, to wspomnienie Najświętszego Imienia Maryi. W tym dniu rozważane są przywileje nadane Maryi przez Boga i wszystkie łaski, jakie wierni otrzymali od Niego za Jej pośrednictwem.

Geneza wspomnienia sięga 1513 r., kiedy hiszpańska diecezja Cienca otrzymała pozwolenie na obchód święta (15 września), poświęconego Imieniu Matki Zbawiciela. Największą popularność miało święto w Polsce, Austrii i Niemczech, co związane było ze zwycięstwem króla Jana III Sobieskiego nad Turkami pod Wiedniem.

Król był wielkim czcicielem Maryi. W drodze do Wiednia odwiedził sanktuarium maryjne w Piekarach Śląskich. 12 września wraz z wojskiem polskim był na Mszy św. na Kahlenbergu. Służył do Mszy, przyjął Komunię Świętą, a na chorągwiach polecił wypisać imię Maryja. Z tym okrzykiem Polacy ruszyli do bitwy z Turkami.

Po bitwie Sobieski napisał do papieża Innocentego XI: „Przyszlśmy, zobaczyliśmy. Bóg zwyciężył”. Papież, wdzięczny Bogu za zwycięstwo przez przyczynę Maryi, rozszerzył obchód święta na cały Kościół. Data przypadła na niedzielę po święcie Narodzenia Maryi. W 1911 roku Pius X przeniósł je na 12 września. Od 1960 r. obchód Najświętszego Imienia Maryi ma rangę wspomnienia dowolnego.

Opr. TK

ŻYCZENIA DLA KAPŁANÓW

Biskup Artur Miziński, Sekretarz Generalny Konferencji Episkopatu Polski 30 maja obchodzi 17. rocznicę święceń biskupich. Naszemu Drogiemu Rodakowi życzymy wszelkich łask Bożych, sił i zdrowia potrzebnych do pełnienia tej zaszczytnej funkcji. Niech Najświętsza Maryja Panna i Anioł Stróż czuwają nad Księdzem Biskupem, a Święty Antoni oręduje w różnych sytuacjach życiowych.

W poniedziałek 17 maja - 24. rocznicę święceń kapłańskich obchodzą ks. Proboszcz Marek Urban i nasz Rezydent ks. Grzegorz Dobosz.

Z tej okazji naszym Drogim Kapłanom składamy najserdeczniejsze życzenia opieki Bożej i darów Ducha Świętego oraz wstawiennictwa Patrona św. Antoniego. Bóg zapłać za uśmiech, ofiarne zaangażowanie w posługiwanie duszpasterskie oraz cierpliwość i zrozumienie.

Dostojnym Jubilatam dziękujemy gorąco za wszelkie dobro, życzliwość, wielkie serce oraz pełne poświęcenia posługiwanie Bogu i ludziom. Zapewniamy o modlitwie w Waszych intencjach.



PAMIĘĆ O PRYMASIE



EWA KAMIŃSKA

Wiadomość o wyznaczeniu przez papieża Franciszka nowej daty beatyfikacji Prymasa Tysiąclecia przyjęliśmy z wielką radością, zwłaszcza że beatyfikacja Kardynała Stefana Wyszyńskiego, przewidziana pierwotnie na 7 czerwca 2020 r., z powodu pandemii została odwołana.

W naszej parafii od początku kult Prymasa jest żywy. Pierwszy Proboszcz i budowniczy naszego kościoła ks. Stanisław Róg wielokrotnie opowiadał o swoim uczestnictwie w pogrzebie Czcigodnego Sługi w Warszawie, w niedzielę 31 maja 1981 roku, w trzy dni po śmierci Wielkiego Męża Stanu. W tym roku 28 maja będziemy obchodzić 40. rocznicę jego odejścia do Pana.

W dniu 13 maja przypada także 40. rocznica zamachu na Ojca Świętego. Te dwa wydarzenia szczególnie wstrząsnęły Polską w 1981 r. Niezapomniany był zorganizowany 17 maja 1981 r. w Krakowie przez studentów Biały Marsz, który zakończył się Mszą Świętą na Rynku Głównym w intencji ocalenia Jana Pawła II.

Kilkanaście dni później pogrzeb Prymasa w Warszawie był prawdziwą manifestacją religijno – patriotyczną. Sam Kardynał 13 maja, tuż przed śmiercią prosił, by wszystkie modlitwy podejmowane za niego skierować w intencji Jana Pawła II. Swoje życie ofiarował za życie papieża.

W naszym kościele, dzięki uprzejmości Lubelskiego Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, były prezentowane dwie wystawy poświęcone Prymasowi – „Rodzina Bogiem silna” oraz „Wyszyńskiego i Wojtyły gramatyka życia”. Ks. Krzysztof Stola, asystent kościelny Civitas Christiana w Lublinie dokonał dogłębnej prezentacji tych wyjątkowych wystaw.

W 2018 roku odbyła się pod opieką ks. Proboszcza Marka Urbana pielgrzymka lubelskimi wojennymi śladami ks. Stefana Wyszyńskiego w intencji jego beatyfikacji. Odwiedziliśmy wtedy Nasutów, Kozłówkę, Kębło i Wąwolnicę. W homilii, którą ks. Proboszcz wygłosił w kościele w Nasutowie, podkreślił wartość Wielkiej Nowenny, przygotowującej naród do obchodów tysiąclecia chrześcijaństwa w Polsce. Dodał, że oddanie polskiego Kościoła w niewolę Maryi, z pewnością pomogło przejść przez czas zwany czerwoną nocą, który tak wiele zniszczeń uczynił zwłaszcza w sąsiednich krajach, należących do bloku komunistycznego. - Dziś chcemy zapytać, co z tej lekcji wzięliśmy dla siebie - powiedział wtedy ks. Marek.

Kardynał Stefan Wyszyński wielokrotnie przebywał na Lubelszczyźnie. Był to czas studiów na ówczesnym Uniwersytecie Lubelskim, potem pobytu w Lasach Kozłowieckich i na Ziemi Skierbieszowskiej w czasie okupacji niemieckiej oraz intensywny czas, kiedy jako biskup lubelski zajmował się odrodzeniem życia religijnego po zniszczeniach wojennych, wizytując bardzo wiele parafii.

W ostatnim czasie powstały dwa piesze szlaki turystyczne, związane z pobytem i działalnością ks. Stefana Wyszyńskiego na Lubelszczyźnie.

Pierwszy biegnie po Ziemi Skierbieszowskiej, po bardzo malowniczym terenie. Odwiedzając miejsca związane z ks. Wyszyńskim można zamyślić się nad postacią i nauką Prymasa Tysiąclecia.

Szlak wiedzie z Żułowa poprzez Las Baraniec, Zalesie, Marcinówkę, Podwysokie, Wysokie, Skierbieszów, Łaziska do Sławęcina. Ma ok. 30 km.

Drugi szlak przebiega przez Lasy Kozłowieckie i ich otulinę.

Szlak ma ok. 23 km długości. Rozpoczyna się przy pałacu Zamoyckich w Kozłówce i wiedzie do Kamionki i Samokłesk, a potem przez Dąbrówkę i Stary Tartak do Nasutowa. Idąc szlakiem można nie tylko poznawać miejsca związane z ks. Wyszyńskim, ale i podziwiać piękno lubelskiej przyrody.

Pomocą w korzystaniu ze szlaków są przewodniki i mapy turystyczne (dostępne także w Internecie). Do wielu miejsc można dotrzeć rowerem i samochodem.

ŻYCZENIA Z OKAZJI IMIENIN

Z okazji Imienin i Urodzin, które Ksiądz Prałat Marian Matusik obchodzi 3 maja w Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski, pragniemy złożyć Drogiemu Ojcu najserdeczniejsze życzenia błogosławieństwa Bożego, Matczynej opieki, wielu lat życia w zdrowiu, mnóstwa powodów do radości, kochających i życzliwych ludzi wokół. Niech Matka Najświętsza, okrywając płaszczem swojej miłości, ochrania Ojca od wszelkiego niebezpieczeństwa i wyprasza u Boga potrzebne łaski. Życzymy także dużo siły w dalszym prowadzeniu dusz przepiękną drogą przez Maryję do Jezusa.

W Uroczystość Świętego Stanisława, Biskupa i Męczennika, Patrona Polski, 8 maja, swoje Imieniny obchodzą Metropolita Lubelski Stanisław Budzik i nasz Rezydent, ks. Profesor Stanisław Fel.

Jego Ekscelencji, Czcigodnemu Księdzu Arcybiskupowi pragniemy złożyć, najserdeczniejsze życzenia błogosławieństwa Bożego, światła Ducha Świętego w kierowaniu Ludem Bożym, nieustannej opieki Matki Najświętszej, orędownictwa Świętego Patrona, a także zdrowia, wiele radości, ludzkiej życzliwości oraz siły w wypełnianiu pasterskiego i biskupiego posłannictwa.

Drogiemu Księdzu Profesorowi składamy najserdeczniejsze życzenia wielu Bożych łask, opieki Matki Najświętszej, orędownictwa Świętego Biskupa, a także dużo zdrowia, radości, przyjaznych i wspierających ludzi wokół, siły i wytrwałości w wychowywaniu i kształceniu młodego pokolenia, oraz aby Duch Święty opromieniał swoim światłem każdy kolejny dzień Księdza kapłańskiej posługi i pomagał na nowo odgrywać dar i sens powołania.

Z okazji Imienin przypadających na dzień 24 maja, życzymy Drogiej Siostrze Esterze obfitości Bożych łask, nieustannej opieki Matki Najświętszej, dużo zdrowia, pogody ducha, siły i wytrwałości w służbie Bogu i ludziom oraz aby Maryja była dla Siostry najlepszym wzorem kobiecości i wiernego oddania Chrystusowi Królowi.



PRYMAS NA TRUDNE CZASY



Okres, w którym na czele polskiego Kościoła stał Prymas Stefan Wyszyński zawiera się w całości w epoce rządów komunistycznych. To 33 lata (1948-1981) ciężkich zmagania o ocalenie ducha narodu i jego religijnej tożsamości.

MIROSŁAW URBANIAK

Bilans wojny

Kościół w Polsce w czasie II wojny światowej poniósł znaczne straty; śmierć poniosło ok. 6000 księży diecezjalnych i sześciu biskupów, co stanowiło 18% spośród grupy duchownych. Kilkuset zostało z Polskimi Siłami Zbrojnymi na Zachodzie, ok. 1/3 doświadczyła represji ze strony okupantów. Powstała więc niebagatelna wyrwa pod względem liczebności duchowieństwa, ale z drugiej strony, doszło do pewnej niwelacji tradycyjnego antyklerykalizmu i do wzrostu autorytetu i zaufania do księży, którzy na równi z resztą ludności doświadczyli okrucieństwa i trudów wojny. Z 65% do 90% wzrosła liczba ludności deklarującej wyznanie rzymskokatolickie, do czego w głównej mierze przyczyniło się przesunięcie granic państwa oraz zagłada Żydów. Po 1945 roku społeczeństwo i kler spajał w większości krytyczny stosunek do nowej władzy narzuconej przez Rosjan.

Walka z Kościołem

Dlaczego musiało dojść do konfrontacji między Kościołem a komunistami? Było to nieuniknione: cele władzy świeckiej i religijnej były zupełnie odmienne. Komunizm jako ideologia odrzucał istnienie Boga i narzucał jeden wzorzec światopoglądowy i według niego zbudowane całe życie publiczne. U Sowiec nie było miejsca dla Kościoła, który był instytucją autonomiczną i posiadał niezależne struktury organizacyjne.

Kiedy więc władza uporała się z podziemiem antykomunistycznym, przyszedł czas na rozprawę z Kościołem, który był komunistów przeszkodą na drodze do stworzenia nowego, ateistycznego społeczeństwa. W ten sposób duchowni, po krótkim okresie względnej swobody i tolerowania przez władzę, stali się „wrogami klasowymi” i „elementami reakcji”. Od jesieni 1947 roku można już zauważyć w działaniach władz wyraźną ofensywę antykatolicką, którą określić można jako próbę zupełnego wyrugowania Kościoła ze sfery publicznej i podporządkowania go totalitarnemu państwu. Komuna chce tego dokonać na podwójnej płaszczyźnie - ekonomicznej (odebranie majątku kościelnego) i administracyj-

nej (przez wpływ na nominacje biskupie i kształcenie kleryków).

Tak w najogólniejszym skrócie wygląda tło polityczno-społeczne w momencie objęcia przywództwa w polskim Kościele przez arcybiskupa Stefana Wyszyńskiego. Jak widać, sytuacja jest niełatwa i przyszłość rysuje się w ciemnych barwach, zwłaszcza w kontekście ewidentnego umocnienia się władzy komunistów, rządzących przy pomocy potężnego aparatu represji i przy wsparciu Moskwy. Początkowo stosunek Prymasa do nich naznaczony był jeszcze pewną dozą dobrej woli i nastawieniem na minimum współpracy, co pozwoliłoby ocalić autonomię Kościoła. Nie na wiele się to zdało, gdyż komuniści łamali wszystkie ustalenia, a porozumienie okazało się bardzo kruche i pozorne.

Uwięzienie

Uwięzienie Prymasa Wyszyńskiego nastąpiło w momencie dość paradoksalnym, bo już ponad pół roku po śmierci Stalina. Wydaje się, że pretekstem do tego stała się nieprzejednana postawa Prymasa wobec coraz częstszych dowodów na łamanie przez rządzących wspomnianego porozumienia z 1950 roku. Chodziło o usuwanie religii ze szkół, ingerencję w sprawy personalne, likwidowanie różnych instytucji związanych z Kościołem, represje wobec duchowieństwa, niszczenie prasy religijnej, czy wreszcie stworzenie i popieranie tzw. ruchu „księży-patriotów”, składającego się z duchownych będących na usługach władzy i nie do końca lojalnych wobec Episkopatu.

Prymas, wyrażając stanowczy sprzeciw (słynne „non possumus”) wobec istniejącego stanu rzeczy, przypieczętował swój los. Aresztowanie nastąpiło 25 września 1953 roku. Trzy lata trwa poniewierka kard. Wyszyńskiego po różnych ośrodkach, w których był więziony, okres, który pod względem fizycznym znacznie nadwyrężył siły prymasa.

Odosobnienie nie wpłynęło jednak na kondycję duchową osamotnionego przywódcy polskiego Kościoła. To przecież wtedy dojrzewa program, który stał się swoistym dziełem życia kardynała – Wielka Nowenna, mająca przy-

gotować naród do właściwego przeżycia tysiąclecia Chrztu Polski. Prymas nie spędził tych trzech lat na bezowocnym rozpamiętywaniu swojej niewątpliwej krzywdy, jaką było niczym w gruncie rzeczy nieuzasadnione odizolowanie. Zapiski, które skrupulatnie prowadził, są dowodem głębokiego życia duchowego i niezwyklej dyscypliny wewnętrznej. Widać całkowite oddanie się Bogu, ogromną pokorę i ufność w Bożą miłość.

Prymas modlił się całe życie za swych nieprzyjaciół i prześladowców, również w więzieniu. W każdym starał się dostrzegać dobro, choćby głęboko ukryte i nie czuł nienawiści ani do tych, którzy zdecydowali o jego aresztowaniu, ani wobec pilnujących go strażników. W Wigilię 1953 r. zapisał: „Nie zmuszaj mnie do tego, bym ich nienawidził”. Na okładkach brewiarza miał zapisaną intencję: „za Ojczyznę i Jej Prezydenta” i za tych, „co z Kościołem walczą”.

Wielka Nowenna

Czym była Wielka Nowenna? Miała ona przygotować Polaków duchowo do obchodów w 1966 r. tysiącletniej rocznicy chrztu Mieszka I i wprowadzić w II tysiąclecie chrześcijaństwa jako ludzi wierzących. Prowadziła do tego realizacja zobowiązań podjętych w Jasnogórskich Ślubach Narodu, które zostały złożone 26 sierpnia 1956 roku na Jasnej Górze.

W zamyśle Prymasa miał to być czas wielkich narodowych rekolekcji, rozłożonego na okres dziewięciu lat rachunku sumienia, odnowy religijnej i moralnej Polaków. Czas Wielkiej Nowenny miał być także próbą zwalczania wad narodowych Polaków tak, jak je wtedy postrzegano - niesumienności i nierzetelności, lenistwa, pijaństwa, rozrzutności, kradzieży, różnego rodzaju niewierności. Mówił Kardynał Wyszyński w Gnieźnie w 1957 r.: „Nie dostawa nam [Polakom] jakiejś konsekwencji, powiązania między naszą silną wiarą a naszym codziennym życiem. Jesteśmy ludźmi wielu wad, wielu złych skłonności i nałogów (...) O, jakąż niezwalczoną potęgą bylibyśmy, gdybyśmy nie tylko w wierze byli silni, ale i w życiu, w obyczajach, w każdym czynie, w pracy, w codziennym trudzie i wypełnianiu naszych obowiązków osobistych, rodzinnych i narodowych”.

Każdy rok Wielkiej Nowenny przebiegał pod innym hasłem, nawiązującym do poszczególnych przyrzeczeń Jasnogórskich Ślubów Narodu, w ścisłym związku z dostosowanym do niego programem duszpasterskim. Program skupiał się więc na wierności Bo-

gu, Kościołowi i Ewangelii, rodzinie i katolickiemu wychowaniu dzieci, trwałości małżeństwa, ochronie życia nienarodzonych, sprawiedliwości i miłości społecznej oraz walce z wadami narodowymi. Ostatnim, dziewiątym akordem Wielkiej Nowenny (1964/65) było hasło „Weź w opiekę Naród cały”, odnoszące się do Matki Bożej.

Komunistyczna reakcja

Tak szeroko zakrojona inicjatywa budziła wielki niepokój komunistów, którzy, rzecz jasna, nie pozostali w tej kwestii bezczynni. Działania Prymasa i episkopatu spotkały się z natychmiastową kontrofensywą. Coraz ostrzej wywierany był nacisk, aby religia została wypchnięta z życia publicznego i zredukowana wyłącznie do sfery prywatnego życia człowieka (zresztą również i w tej niszy niemającego zbyt wiele swobody). Temu m.in. służyło ponowne rozpętanie akcji rugowania religii ze szkół i zdejmowania w nich i w innych miejscach publicznych krzyży i symboli religijnych. Nie ma raczej wątpliwości, że akcja ta była odpowiedzią władz na hasło pierwszego roku Wielkiej Nowenny (1957/58): „Wierność Bogu, Krzyżowi, Ewangelii, Kościołowi, i Jego pasterzom”. Podobne zabiegi, swego rodzaju antyprogram, rozwijany był w kolejnych latach. Gdy w trzecim roku Wielkiej Nowenny (1959/60) nauczanie było poświęcone ochronie życia poczętego, właśnie wtedy sejm znalazł odpowiedni moment na liberalizację ustawy aborcyjnej, zezwalającą na usunięcie ciąży na życzenie kobiety. Według Prymasa, który zauważył tę swoistą synchronizację działań, hasło „Rodzina Bogiem silna” doczekało się kontrakcji w postaci „programu przeciw rodzinie sakramentalnej”, a „akcja przeciw szkołom katolickim i domom dziecka” – uniemożliwianie dzieciom i młodzieży udziału w niedzielnej mszy św. podczas wakacyjnych kolonii i obozów – to nic innego, jak odpowiedź władz na program szóstego roku Wielkiej Nowenny – „Młodzież wierna Chrystusowi”.

Peregrynacja Jasnogórskiego Wizerunku

Te złośliwe i z dużą dozą perfidii prowadzone zabiegi nie na wiele jednak się zdały. Kulminacja obchodów stała się wielkim sukcesem Prymasa, który zresztą przewidywał, że Kościół wygra tę konfrontację z państwem. Obchodom towarzyszyła peregrynacja po parafiach całego kraju kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Prymas bardzo dbał o zapewnienie uroczystościom w poszczególnych diecezjach

odpowiedniej rangi, wymyślił więc, aby przyjeżdżali na nie wszyscy biskupi. Obecność całego Episkopatu była ważna z religijnego, ale też i psychologicznego punktu widzenia. Biskupi pokazywali wiernym, że są jednością i nie dali się władzom podzielić i zniszczyć, mimo intensywnej, prowadzonej od wielu lat kampanii antyreligijnej. Ich obecność podnosiła wiernych na duchu i ułatwiała otwarte, pozbawione strachu demonstrowanie swojej wiary.

Milenium było pierwszym w PRL wydarzeniem obchodzonym w tak masowej skali, na długo przed pielgrzymkami do Polski papieża Jana Pawła II. Peregrynacja obrazu Matki Bożej trwała, mimo przeszkód, jeszcze do 1980 roku i była przede wszystkim wielkim świętem dla ludzi w małych miejscowościach, wydarzeniem, które budowało lokalne wspólnoty, poszerzało sferę pewnej wolności w działaniu, organizowaniu się na poziomie lokalnym, w niezależności od wrogiej takim inicjatywom władzy. Ta za wszelką cenę próbowała do tego nie dopuścić, posuwając się nawet do „uprowadzenia” Obrazu przez milicję i „osadzenia” go na Jasnej Górze. Jednak i na to znalazło się rozwiązanie - po Polsce zaczęła wędrować pusta rama kopii obrazu Czarnej Madonny (prawdopodobnie był to pomysł abpa Karola Wojtyły), co jeszcze bardziej oddziaływało na emocje ludu. Podobne wrażenie musiał wywoływać pusty tron papieski na głównych uroczystościach milenijnych. Sprzeciw rządzącej ekipy Gomułki uniemożliwił przyjazd zaproszonego na nie papieża Pawła VI. Powszechnie zostało to odebrane, również za granicą, jako moralna porażka komunistów, zupełnie nie rozumiejących rzeczywistych nastrojów w społeczeństwie, które wyraźnie opowiedziało się w tej kościelno-państwowej konfrontacji po stronie Kościoła.

Owoce

Podstawowy cel Wielkiej Nowenny i Milenium został przez Kardynała Wyszyńskiego osiągnięty: wprowadził polskie społeczeństwo jako w większości katolickie w drugie tysiąclecie chrześcijaństwa. Zintegrował je wokół wartości, dzięki którym możliwe stało się ocalenie tożsamości religijnej Polaków w dobie wajujującego, narzucanego przez państwo ateizmu.

Nie sposób omówić tu wszystkich zasług Kardynała, do którego nie bez powodu przylgnęło miano Prymasa Tysiąclecia. Bogu należy dziękować, iż sprawił, że w tak trudnym czasie, jakim był w Polsce okres komunizmu, na cze-

le Kościoła i narodu postawił prawdziwego męża stanu, człowieka wyrastającego ponad innych w mądrości i żelaznej konsekwencji w roztropnym działaniu, wielką, charyzmatyczną osobowość, a jednocześnie pełną ludzką dobrocią, pokorą i głęboką, autentyczną religijnością.

Literatura:

E. Czaczkowska, Kardynał Wyszyński. Biografia, Kraków 2013
S. Wyszyński:
Zapiski więzienne, Warszawa-Ząbki 2001
Dzieła zebrane, Warszawa 1991-2012
Nauczanie społeczne 1946-1981, Warszawa 1990



ruda.parafianin.pl
Kard. Stefan Wyszyński, 1952 r.

MYŚLI PRYMASA O OJCZYŹNIE



W Ojczyźnie naszej przenieśli się nadprzyrodzone moce chrześcijaństwa z mocami duchowymi Narodu polskiego. Były one budzone, wychowywane, uszlachetniane i dźwigane wzwyż. Kościół nieustannie mówił Narodowi zarówno w ciężkich, jak i chwalebnych chwilach: „Sursum corda! – W górę serca!”

Na każdym kroku walczyć będziemy o to, aby Polska Polską była, aby w Polsce po polsku się myślało.

Polska albo będzie trzeźwa, albo jej nie będzie wcale.

Nie tylko człowiek ma być Boży, nie tylko rodzina ma być Boża, Boży ma być także naród.

Bóg rządzi narodami, a nie taka, czy inna wola ludzka.

Naród, który nie wierzy w wielkość i nie chce wielkich ludzi, kończy się.

Sztuką jest umierać dla Ojczyzny, ale jeszcze większą sztuką jest dobrze żyć dla Niej.

Im bardziej Polska będzie kochać, tym więcej będzie miała wrogów.

Nieszczęściem jest zajmowanie się całym światem, kosztem własnej Ojczyzny.

WSPOMNIENIA ANNY RASTAWICKIEJ

Dzięki spotkaniom organizowanym przez Lubelski Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” i dzięki uprzejmości Pań z Instytutu Prymasowskiego Anny Rastawickiej i Iwony Czarczińskiej prezentujemy fragmenty ich wspomnień o Prymasie Tysiąclecia. Całość publikowana była kilka lat temu w różnych wydaniach *Głosu św. Antoniego*.

Nominacja

25 marca 1946 r. kardynał August Hlond wezwał księdza Wyszyńskiego do Poznania i oznajmił mu wolę Stolicy Apostolskiej, że ma być ordynariuszem diecezji lubelskiej. Ksiądz Wyszyński – jak wiele razy później wspominał – był zaskoczony, poprosił o czas do namysłu. Nie czuł się przygotowany do takiego zadania, a poza tym trudno mu było zostawić seminarium, gdy jeszcze nie wrócili profesorowie. Rano kardynał Hlond zwrócił się do księdza Wyszyńskiego słowami: „Ojcu Świętemu się nie odmawia. Ksiądz Wyszyński wyraził zgodę. Do końca życia wyrzucał sobie to, że nie zawierzył od razu.



Fot. Arch. Instytutu Prymasowskiego.
Ingres ks. bpa Stefana Wyszyńskiego do katedry lubelskiej (26 V 1946)

„Człowiek nie jest nigdy dobrze przygotowany do zadania, które mu jest z nagłą zlecone. I ja miałem wiele wątpliwości. Dlatego też ociążałem się z naśladowaniem Matki Chrystusowej, która od razu powiedziała: „Oto ja służebnica Pańska”. Ja się na to tak szybko nie zdobyłem. Myślałem zbyt po ludzku, pamiętałem o własnej nieudolności, a zapomniałem o tym, co Bóg zdolny jest uczynić, posługując się takimi narzędziami, jakie On sobie wybiera” (Warszawa, 29.12.1963).

Na stolicy biskupiej w Lublinie

Czasami opowiadał o swoim biskupim posługiwaniu w Lublinie. Starał się otaczać serdeczną troską ludzi zgębnionych działaniami wo-

jennymi. Jeździł po całej diecezji, dopierał do najdalszych i najbardziej niebezpiecznych jej zakątków, wizytował parafie, bierzmował nieraz tysiące ludzi. Przez lata wojny było wiele zaniedbań. Drogi często były nieprzejezdne. Do wielu miejsc dojeżdżał konną bryczką. Nawiedzał też najbardziej niebezpieczne dzielnice Lublina, odwiedzał wiernych w ruinach domów. Potrafił w Wielki Piątek zajrzeć do knajpy w Lublinie, aby zapytać mężczyzn, co tam robią w takim dniu. Otrzymał rozbrajającą odpowiedź: „Nasze kobiety sprzątają, gotują, pieką ciasta, a my nie chcemy im przeszkadzać”. Widok biskupa w takim miejscu przyprowadził ich do trzeźwości.

Biskup lubelski był oparciem ludzi prześladowanych politycznie, upominał się o więźniów, czynił wszystko, aby ratować ich od wyroków śmierci za udział w działaniach Armii Krajowej czy w oddziałach partyzanckich. Sam Bóg pomnażał jego siły i wyznaczał coraz trudniejsze zadania.

Arcybiskup Gniezna i Warszawy

W roku 1948 umarł prymas August Hlond. Biskup Wyszyński zapisał w swoich notatkach: „Tak często radowałem się myślą, że w niezwykle trudnej sytuacji Kościoła w Polsce, błogosławieństwem jego jest Sternik, pewną dłonią prowadzący poprzez męki. Człowiek czuł się dziwnie spokojny w pobliżu prymasa Hlonda (Jasna Góra, 12.05.1971). Pisząc te słowa nie wiedział, że odtąd on będzie tym sternikiem prowadzącym Kościół w Polsce.

Z chwilą mianowania na arcybiskupa Gniezna i Warszawy zaczęła się dla niego jedna z najtrudniejszych stacji drogi życia.

Kiedy już dowiedział się, jaka jest decyzja Ojca Świętego, pojechał do Krakowa, do kardynała. Adama Sapiehy, aby osobiście mu to powiedzieć. W relacji z tego spotkania w dniu 3 stycznia 1949 roku można wyczytać jak niełatwe to były dni: „Rozmowa moja z ks. Kard. Sapiehą była krótka. Powiedziałem, że wiadomości przywiezione przez biskupa Klepacza z Rzymu kładą kres naszym poczynaniom. Otrzymałem niemal rozkaz objęcia Gniezna i War-



Fot. Ewa Kamińska

szawy. Kardynał martwił się moim zdrowiem. Ja miałem stokroć więcej powodów do zmartwień. Obydwaj byliśmy smutni. Ksiądz Kardynał zaprosił nas na obiad, w czasie którego podał do wiadomości kilku zebranych księżom nominację Prymasa. Radość obecnych ma formalny i bardzo higieniczny charakter. Mam wrażenie, jak gdybym dopuścił się przestępstwa. Postanowiliśmy z księdzem Wojciechem [Olechem] pozostać w Krakowie i nieco powłóczyć się po tym muzeum. Zwiedzaliśmy kościoły w milczeniu. Wiele czasu siedzieliśmy w kościele Bożego Ciała”. Pociąg do Lublina był o godzinie 22.00.

Pożegnanie z Lublinem

Do ingresu w Gnieźnie (2 lutego 1949 roku) pozostał w Lublinie. U progu roku 1949 napisał: „Zaczynam nowy rok pracy. Nie myślałem, że wypadnie mi w tym roku pożegnać Lublin (...). Ale jestem tylko Bożym chłopcem na posyłki” (Pro memoria 1949-1953).

Trzeba było zostawić Lublin i wyjechać. 31 stycznia 1949 roku zanotował: „Raz jeszcze rzuciłem okiem na te ściany, wśród których czułem się tylko przechodniem. Przez okno wielkiego przedsionka dojrzałem otwarte drzwi Kurii i kilku księży wchodzących do wnętrza. Za chwilę sobie pojedę, a życie pójdzie dalej. Człowiek myślał, że jest jeszcze potrzebny, a Pan Bóg przypomina, że Duch Święty rządzi Kościołem. Zaraz minę bramę rezydencji biskupiej, niepewien dalszych losów tego domu, ale Pan Bóg już wszystko wie. Jak dziś na tym dziedzińcu, tak za ileś lat będzie w Gnieźnie czy w Warszawie. Dobra sposobność, by nie przeceniać siebie i by nie uważać, że bez nas Bóg sobie nie poradzi” (Pro memoria 1949-1953).

WSPOMNIENIA IWONY CZARCIŃSKIEJ



Fot. Ewa Kamińska

Człowiek modlitwy

Modlitwa brewiarzowa była dla niego bardzo charakterystyczna. To nie było tylko odmówienie przepisanych obowiązkami kapłańskim modlitw, ale autentyczne spotkanie ze Słowem Bożym. On żył tymi treściami. Mogłam to obserwować także później, kiedy wstąpiłam do Instytutu Prymasa Wyszyńskiego (to jest obecna nazwa). Prowadził dla naszej wspólnoty comiesięczne dni skupienia. Nigdy nie szukał jakiś specjalnych tematów, otwierał po prostu brewiarz, tłumaczył z łaciny którąś antyfonę czy też werset psalmu (wtedy jeszcze brewiarz odmawiało się po łacinie) i wokół tego rozwijał całą konferencję. On naprawdę żył Słowem Bożym.

Był człowiekiem wielkiej modlitwy. W zaufanym gronie czasem dzielił się świadectwem swojej modlitwy. Mówił, że budzi się bardzo wcześnie, ale nie chce robić zamieszania i budzić innych domowników. Ten ranny czas wykorzystywał na modlitwę. Myślą przenosił się na Wschód, przed ikony Matki Bożej, często pozamykane w muzeach, przed którymi nie wolno było się modlić. Mówił, że w duchu klęka przed tymi wizerunkami i błaga Maryję o wolność dla Kościoła na Wschodzie. Do modlitwy stawał także każdego dnia wieczorem o 21.00. Godzina Apelu Jasnogórskiego była świętym czasem w jego planie dnia. Jeśli był w pobliżu kaplicy, zapraszał do niej tych, którzy mu towarzyszyli. Jeśli kaplicy blisko nie było, to po prostu zatrzymywał się, myślą przenosił się na Jasną Górę, całą Polskę ogarniał modlitwą i błogosławił naszej ojczyźnie.

Poznając duchowość Księdza Prymasa warto wziąć do ręki *Zapiski wię-*

zienne i poczytać zapisane tam modlitwy. Widać w nich niesamowitą głębię tego człowieka, całkowite oddanie się Bogu przez Maryję. Zapisywał je nie po to, aby je publikować. Był to jego dziennik duszy. Modlił się do Maryi: „Zabij mnie, żeby tylko Chrystus żył w Kościele, żeby nasza Ojczyzna była wierna Bogu”. W Stoczku Warmińskim podczas uwięzienia napisał rozważania Drogi Krzyżowej. Nie są to obszerne konferencje, ale raczej myśli, nad którymi się zatrzymywał, kiedy odprawiał Drogę Krzyżową. Mogą one być inspiracją do osobistych refleksji dla tych, którzy sami odprawiają to nabożeństwo.

Wspaniały mówca

Ksiądz Prymas był wspaniałym mówcą, chociaż dzisiaj może się wydawać, że jego kazania czy przemówienia były zbyt długie. Zazwyczaj trwały 40-50 minut. Ale treści czy też siła słowa Księdza Prymasa były niesamowite. On rzeczywiście przemawiał z mocą. W zasadzie nie były to homilie, tylko kazania. Poza rozważaniem Pisma Świętego, zawsze był w nich jakiś element społeczny np. upominanie się o człowieka, o jego prawa. Mówił też dużo o tym, co działo się w Kościele. Był to przecież czas, kiedy nie mieliśmy wolnego dostępu do informacji, zwłaszcza religijnych. A do jego słów można było mieć zaufanie.

Pozostała mi w pamięci melodia języka Księdza Prymasa. Mówił tak pięknym językiem, że kiedy obecnie pracujemy nad jego tekstami, dokonujemy jedynie małych ingerencji korektorskich. A przecież pierwszą szkołą, do której uczęszczał była szkoła rosyjska. Było to jeszcze pod zaborami. W szkole uczył się pisać i czytać po rosyjsku. Pisać i czytać po polsku uczył się w tajemnicy. W domu była książeczka „24 obrazki z historii Polski”. Była to książka zakazana przez władze rosyjskie. Znalezienie jej w domu groziło poważnymi karami. Dopiero wieczorami, kiedy drzwi były dobrze zamknięte, ojciec wyjmował książkę z ukrycia i uczył dzieci języka polskiego, historii i kultury polskiej.

Miłość Ojczyzny

Dla Księdza Prymasa piękny język polski był wyrazem miłości do Ojczyzny. Znamy jego powiedzenie: „Kocham Polskę więcej niż własne

serce”. Ale różne mogą być aspekty tej miłości. Kardynał Wyszyński uczył, że w czasach zagrożenia trzeba nieraz życie oddać za ojczyznę, ale w czasie pokoju trzeba być gotowym z całej siły pracować dla Polski i to pracować rzetelnie, sumiennie. Mówił też, że niezwykle ważna jest znajomość naszej historii, podtrzymywanie zwyczajów i polskiej tradycji. Tutaj też mieściło się to piękno języka ojczystego. Mówił, że słyhać w nim i melodie Chopina, i cudne strofy naszych Wieszczów. Był bardzo wrażliwy na melodię i piękno języka polskiego.

Jednak tym, co było dla niego po Bogu i Ojczyźnie najważniejsze, to drugi człowiek. On widział i szanował każdego człowieka. Małego i dużego, uczonego i prostego. Potrafił znaleźć wspólny język z dzieckiem. W *Zapiskach więziennych* zanotował, że kiedy do jego pokoju wchodzi kobieta, to on wstaje przez szacunek do Matki Najświętszej i własnej matki. To nie były tylko słowa. Czynił tak do końca życia.

Nauczyciel wdzięczności

Uczył nas wdzięczności za najdrobniejsze rzeczy. Sam umiał dziękować. W Choszczówce jest wiele albumów, które dostawał przy różnych okazjach. Na każdym z nich jest dopisek: „Podziękowanie wysłano SW”. Często powtarzał słowa: „Wdzięczność jest oznaką ludzi z dobrego kruszcu”. Nigdy po obiedzie nie zapomniał przejść przez kuchnię i podziękować tym, którzy przygotowali posiłek.

Umiał też służyć drugiego człowieka. Kilka razy prosiłam Księdza Prymasa o rozmowę. Spotykaliśmy się po śniadaniu na spacerze. Najpierw był obowiązkowo dziesiątek Różańca. Wskazywał, że wszystko trzeba polecić Matce Bożej. Różaniec – po Eucharystii – był najbliższą mu modlitwą, najukochańszą. Miał go zawsze przy sobie. Po modlitwie zaczynała się rozmowa. Prymas słuchał, zadawał pytania. Pod koniec rozmowy miałam wrażenie, że sama znalazłam rozwiązanie sprawy, z którą przyszedłam. Ale potem przychodziła myśl, że przecież gdyby nie pytania Księdza Prymasa, jego zasłuchanie i takie niezauważalne wprost prowadzenie rozmowy, to nie doszłabym do żadnego rozwiązania.

MYŚLI STEFANA KARDYNAŁA WYSZYŃSKIEGO



Prymas Stefan Wyszyński swoją posługę i nauczanie opierał przede wszystkim na poszanowaniu godności człowieka, wartości rodziny i miłości do Polski. Podobnie jak Karol Wojtyła, jako dziecko stracił swoją ziemską mamę, a za matkę obrał sobie Maryję i umiłował Ją ponad wszystko. Był również wielkim patriotą, gotowym całkowicie poświęcić się swojej Ojczyźnie, za której fundament uznawał rodzinę, porównując ją do dzieła sztuki.

AGATA MAZUREK

Pozostawił nam wiele rad, wskazówek i przemyśleń, które powinniśmy potraktować jako drogowskaz zarówno na drodze wiary, jak i ogólnie w życiu. Warto, by były dla nas impulsem do wprowadzenia w codzienność konkretnych zmian, do spojrzenia na pewne rzeczy i sprawy z innej, głębszej i przede wszystkim Bożej perspektywy.

Myśli i słowa Prymasa Stefana Wyszyńskiego możemy podzielić na pewne kategorie tematyczne, choć nie sposób wymienić tutaj wszystkich.

Prymas przekazuje nam niesamowite dziedzictwo. Aktualne i uniwersalne. Zadedykowane każdej kobiecie, każdemu mężczyźnie, każdej Polce i każdemu Polakowi.

W tym wydaniu *Głosu św. Antoniego* przedstawiam wybrane cytaty Prymasa Stefana Wyszyńskiego, dotyczące Boga, Matki Bożej, Polski, a także człowieka, Kościoła, miłości, przyjaźni, rodziny, krzyża czy przebaczenia.

W roku, w którym Prymas zostanie wyniesiony na ołtarze, tym bardziej warto pochylić się nie tylko nad historią Jego życia, ale przede wszystkim nad tym co z tej historii możemy zaczerpnąć dla siebie, dla naszego doczesnego i wiecznego dobra.

Cytaty umieszczone są w różnych miejscach gazetki przy tekstach dotyczących Stefana Kardynała Wyszyńskiego.

TYLKO SERCE CZYSTE JEST ZDOLNE DO PRAWDZIWEJ MIŁOŚCI

W obecnych czasach jesteśmy świadkami ogromnego i coraz większego kryzysu kobiecości i męskości. Pomijając kwestie ideologiczne tego zjawiska, faktem jest, że miliony kobiet i mężczyzn w Polsce, a miliardy kobiet i mężczyzn na świecie opiera i buduje swoją tożsamość na kompletnych pseudoautorytetach.

AGATA MAZUREK

Kryzys tożsamości

Nie trzeba nam daleko szukać, wystarczy wyjść na ulicę. Jeszcze niedawno mogliśmy tam spotkać tłumy wulgarnych, rozwrzeszczanych, pełnych nienawiści i agresji kobiet, żądających prawa do zabijania własnych dzieci. „Kto ma szerokie serce i miłość ku Bogu bez zastrzeżeń, ten się nie boi nowych ludzi, główek dziecięcych, przeludnienia ziemi, bo chce, by Niebo posiadało miliony milionów”; „Jeżeli najbardziej niewinne i bezbronne dziecko nie może czuć się bezpiecznie w jakimś społeczeństwie, wówczas już nikt bezpiecznie czuć się w nim nie może”. – Prymas Stefan Wyszyński.

Innym razem mogliśmy zobaczyć w mieście paradę, w której to na przykład mężczyźni udający kobiety wykrzykiwali coś o wolności i szacunku, profanując przy okazji chrześcijańskie świętości. „Mężczyzna ucharakteryzowany na kobietę i kobieta przebrana za mężczyznę jest fałszem, a potrzebna jest prawda- rzeczywistość taka, jaką sam Bóg ukształtował” – Prymas Stefan Wyszyński. I to właśnie stanowi dzisiejszy przykład dla małych dziewczynek i małych chłopców. Pewnie w niejednym domu słychać: „Patrz synu, patrz córko, to jest tolerancja, to jest miłość, to jest wolność”.

Oczywiście, to jasne, że nie wszyscy tacy są, ale wszyscy tacy są pokazywani. Media, z którymi przecież każdy z nas ma do czynienia, a młode pokolenie szczególnie, ukazują postawiony na głowie świat jako normalny, a sprzeczne z wszelkimi moralnymi zasadami zachowania jako pożądane. Aby jeszcze bardziej uwiarygodnić, że to, co się dzieje, jest

dobrze i że warto żyć w taki sposób, wiele znanych, cieszących się w społeczeństwie sławą i zapewne też jakimś autorytetem ludzi, publicznie opowiada się za systemem wartości, który oficjalnie zaprzecza nie tylko Bożemu prawu, ale również najbardziej pierwotnym i podstawowym prawom natury. Zachęcają oni tym samym tłumy do zmiany myślenia na zgubne i w perspektywie wieczności – bardzo niebezpieczne.

Jak więc w tak chorej rzeczywistości kobiety mają być kobietami, a mężczyźni mężczyznami? Jak matka ma być matką, a ojciec ojcem? Jak rodzina ma być rodziną? Jak młodzi mają nie zgubić się na swojej życiowej drodze? „Młode pokolenie Polski idzie w czasy niewątpliwie trudne” – Prymas Stefan Wyszyński. Odpowiedź jest tylko jedna. Musimy na nowo uznać Maryję za wzór kobiety, Józefa za wzór mężczyzny, a Świętą Rodzinę za wzór rodziny. Musimy na Niech spojrzeć i już nigdy nie spuścić z Niech wzroku.

Szacunek dla kobiety

Prymas Stefan Wyszyński, a także Jan Paweł II mieli ogromny szacunek do kobiet i wielokrotnie podkreślali ich godność w swoich naukach. „Chrystus Pan nie ogłosił żadnej deklaracji na temat godności kobiety, ale tak postępował w stosunku do niewiast, że to wystarczyło za deklarację”. – Prymas Stefan Wyszyński. „Dziękujemy ci, kobieto, za to, że jesteś kobietą! Zdolnością postrzegania cechującą twą kobiecość wzbogacasz właściwe zrozumienie świata i dajesz wkład w pełną prawdę o związkach między ludźmi” – Jan Paweł II.

Warto pochylić się nad *Zapiskami więziennymi* Prymasa Stefana Wyszyńskiego, w tym kontekście szczególnie tymi z Komańczy, z 8 grudnia 1955 roku. „Ileokroć wchodzi do twego pokoju kobieta, zawsze wstań, chociaż byłbyś najbardziej zajęty. Wstań, bez względu na to, czy weszła matka przełożona, czy siostra Kleofasa, która pali w piecu. Pamiętaj, że przypomina ci ona zawsze Służebnicę Pańską, na imię której Kościół wstaje. Pamiętaj, że w ten sposób płacisz dług czci twojej Niepokalanej Matce, z którą ściślej jest

związana ta niewiasta niż ty. W ten sposób płacisz dług wobec twojej rodzonej Matki, która ci usłużyła własną krwią i ciałem... Wstań i nie ociągaj się, pokonaj twą męską wyniosłość i władztwo... Wstań nawet wtedy, gdyby weszła najbiedniejsza z Magdalen... Dopiero wtedy będziesz naśladować Twego Mistrza, który wstał z Tronu po prawicy Ojca, aby zstąpić do Służebnicy Pańskiej... Wtedy dopiero będziesz naśladował Ojca Stworzyciela, który Ewie na pomoc przysłał Maryję... Wstań, bez zwłoki, dobrze ci to zrobi”.

Prymas w każdej kobiecie dostrzegał Maryję, oddaną Bogu, delikatną, wrażliwą, cichą, pokorną, czystą skromną, przyjmującą życie. Współczesne kobiety, by swoją kobiecość obronić i zachować, powinny obrać Ją sobie za wzór. Dzięki temu rozumieją, czym jest prawdziwa godność kobiety, którą dziś tak bezwzględnie same sobie odbierają.

Wskazówki dla kobiet

Na koniec przytoczę 7 wskazówek, które Prymas Wyszyński pozostawił polskim kobietom w liście wygłoszonym 27 lipca 1958 roku na Jasnej Górze.

1. Twój styl ubierania się, czesania, spojrzenia, gestów, słów niech ci dyktuje twoje serce, poddane rozumnej woli. Jasnym jest, że twoje serce musi być czyste – za wszelką cenę – twoje uczucie musi być rozumne, a cała twoja postawa zewnętrzna musi być pełna godności dziecka Bożego i godności Polki.

2. Dobrze wiesz, jak bardzo potrzebne jest rodzinie twoje miłujące serce. Ale tylko czyste serce jest zdolne do prawdziwej miłości. I dobrze wiesz również, że aby zachować i ustrzec czystość, trzeba ją cenić jak skarb i czuć, by go nie stracić przez nieostrożność czy lekkomyślność.

3. Nie wszystko jedno, jakim językiem przemawiasz do swoich koleżanek i kolegów, nawet do siebie samej, gdy cię

nikt nie słyszy, gdy czegoś szukasz w pośpiechu. Nie wszystko jedno, jakie słowa rzucasz... martwym przedmiotom. Słowo niegodne twoich ust coś w tobie rzeźbi, zostawia ślad. Ceń swoje usta i słowa, zwłaszcza gdy zwracasz się do innych ludzi, gdy one w innych coś mogą wyrzeźbić...

4. Nie wszystko jedno, moja droga, jak patrzysz. Od twojego spojrzenia zależy bardzo wiele. Nieraz czyjś spokój lub nawet życie. A więc panuj nad swoim spojrzeniem i szanuj je. Nie rozrzucaj go na prawo i lewo. Kiedyś będziesz patrzyła – a może już patrzysz – w oczy ukochanego człowieka, kiedyś będziesz patrzyła w oczy twoich dzieci. Zachowaj dla nich czystość i głębię swego spojrzenia... Proś o takie spojrzenie, by się od niego odmieniały serca.

5. Tak często się mówi o wyzywającym zachowaniu wielu dziewcząt. Jak chodzisz, jak trzymasz swoje nogi, ręce, jak się pochylasz i podnosisz? Przyjrzyj się sobie. Twoje zachowanie powinno skłaniać raczej do przykłonienia przed tobą, niż do znieważenia ciebie. To tylko od ciebie zależy, czy ktoś przed tobą uklęknie, czy cię sponiewiera.

6. Od ciebie też zależy, jakie uczucia wyzwolisz w drugim człowieku: szacunek i gest miłości czy lekceważenie i namiętność. Pamiętaj, jesteś odpowiedzialna nie tylko za uczucia, które masz w sercu swoim dla kogoś, ale także za to, jakie budzisz w drugiej istocie.

7. Bądź modna, ale moda ma także swoje granice. Nie dopuść, aby moda ograniczała twą skromność i godność. Nie dopuść, aby moda ciebie kształtowała. To ty twórz modę. Nie jesteś lalką ani manekinem, by można było tobą dowolnie obracać. Jesteś żywym człowiekiem, kobietą, Polką, dzieckiem Bożym.

„Tylko serce czyste jest zdolne do prawdziwej miłości”
– Prymas Stefan Wyszyński.

Z NAUCZANIA PRYMASA



CZŁOWIEK

Najważniejsze jest zwycięstwo nad małym, czymś niesłyszanie małym, - nad sobą.

Nie ma czego bać się ludzi wtedy, gdy się modlą, gdy wierzą i miłują. Trzeba bać się ludzi wtedy, gdy przestana już wierzyć, gdy przestaną się modlić i gdy już nie będą miłować.

Nie wystarczy urodzić się człowiekiem, trzeba jeszcze być człowiekiem.

Człowiek jest odpowiedzialny nie tylko za uczucia, które ma dla innych, ale i za te, które w innych budzi.

Ludzie ratują wartość pieniądza, ale nie umieją ratować wartości życia.

Warto służyć każdemu człowiekowi i dla każdego warto się poświęcić.

Myśl dobrze o wszystkich - nie myśl źle o nikim. Staraj się nawet w najgorszym znaleźć coś dobrego.

Tyle jest możliwości i dróg do Boga, ile jest ludzi. Bo Bóg ma inną drogę dla każdego człowieka.

RODZINA

U początków rodziny jest dziecko, które sprawia, że małżeństwo staje się rodziną a mieszkanie – domem.

Rodzina jest źródłem, z którego bierzemy życie; pierwszą szkołą uczącą nas myśleć i pierwszą świątynią, w której uczymy się modlić.

Kto przed ołtarzem raz poczuł kapłańską dłoń ojca duchownego na swojej dłoni i dłoni swej małżonki, niech już pamięta, że to Bóg złączył, a człowiek niech się nie wazy rozdzielać.

ŻYCIE

Po to gromadzimy, abyśmy mieli co rozdawać.

Życie trzeba przeżyć godnie, bo jest tylko jedno.

Miejcie poczucie swej wartości. Miejcie poczucie miejsca wyznaczonego Wam przez to, że żyjecie. Skoro żyjecie, macie określone zadanie. Jest to zadanie osobiste, przeznaczone wyłącznie Wam. Nikt go za Was nie wypełni!

Całe życie człowieka nabiera znaczenia, gdy jest on świadom, iż celem życia i istnienia jest chwała Stwórcy.

MIŁOŚĆ I PRZYJAŹŃ

To jest prawdziwa przyjaźń - osłaniać innych nawet kosztem siebie.

Każda prawdziwa miłość musi mieć swój Wielki Piątek.

Gdy znajduję w sobie choć jeden akt miłości, już nie jestem nędzą.

Ludzie mówią – ‘czas to pieniądź’. Ja mówię inaczej – ‘czas to miłość’. Pieniądź jest znikomy, a miłość trwa.

Nie musisz wszystkiego rozumieć, wystarczy, że wszystko co Bóg daje- kochasz.

NASZA KRÓLOWA

Geneza uroczystości MB Królowej Polski sięga XVII wieku, kiedy król Jan Kazimierz po cudownej obronie Jasnej Góry, złożył uroczysty ślub przed obrazem MB Łaskawej w katedrze lwowskiej, obierając Maryję na Królową Korony Polskiej (1656). Obiecał, że dołoży starań, by święto Matki Bożej Królowej Polski było obchodzone w całej Ojczyźnie. Papież Pius X ustanowił je dla diecezji lwowskiej, a Pius XI w 1924 r. rozszerzył je na całą Polskę. Papież Jan XXIII ogłosił Maryję Królową Polski i pierwszą, główną patronką obok męczenników – św. Wojciecha i św. Stanisława.

KS. PROBOSZCZ STANISŁAW RÓG — 3 MAJA 2007

Nie był to epizod wyrwany z kontekstu historii naszej Ojczyzny. Pobożność maryjna była silna od początku chrześcijaństwa na naszych ziemiach. Kiedy Słowianie w 966 roku przyjęli chrzest, przyjęli nie tylko wiarę w Tróję Świętą, ale również Bogarodzicę Maryję. Tak Ją nazywano i taką nazwę znajdziemy w najstarszych zapiskach. Świadczą o tym stare kaplice romańskie, właśnie pod wezwaniami maryjnymi. Dedykowano Jej hymny, poezję. Oddawanie czci Maryi stało się jakimś szczególnym *credo* – wyznaniem wiary Polaków. Śluby Jana Kazimierza są jak gdyby kontynuacją tej pobożności, a także głębokim przeświadczeniem, że Maryja jest obecna w dziejach naszego narodu i szczególnie się nami opiekuje. [...]

W historii naszej Ojczyzny [...] był czas, kiedy władze chciały za wszelką cenę zamazać rolę Kościoła, jakby Go w ogóle nie było. Nawet obchody Milenium w 1966 r. stanowiły okazję do zmanifestowania przez władze, że państwo jest ateistyczne. A przecież tysiąclacie państwa polskiego, to nic innego, jak

tysiąc lat chrześcijaństwa na naszych ziemiach. Wiele jest jeszcze białych plam w naszej świadomości historycznej, ale jeśli ktoś jest ciekawy i uczciwy, to może te zaległości nadrobić i zobaczyć, że nie da się oddzielić Kościoła i państwa. Jedno i drugie ma służyć człowiekowi, który złożony jest z ciała i duszy. [...] Dzięki Bogu żyjemy dziś w czasach, kiedy możemy w jednym dniu obchodzić święto narodowe i kościelne. Przez wiele lat nie można było tego robić. Za złożenie kwiatów przy pomniku Konstytucji 3 Maja były nakładane wysokie grzywny, kolegia, nawet więzienie. I trzeba o tym pamiętać. Dzisiaj możemy cieszyć się obecnością Maryi w życiu naszego państwa, w życiu publicznym, społecznym i gospodarczym. Możemy otwarcie wielbić Boga za to, że dał nam taką przedziwną pomoc i obronę w osobie Maryi, którą obraliśmy za Królową. Jesteśmy pokoleniem szczęśliwym, bo potwierdzenie naszej pobożności maryjnej znajdujemy w osobie Jana Pawła II, [...], który w swoim herbie umieścił literę „M” i podpisał „Totus Tuus” – ofiarował się bez reszty Maryi.



Stacja7.pl

Droga do Boga prowadzi przez Maryję. Akcentował to mocno Stefan Prymas Wyszyński. Oskarżano go nawet, że jego pobożność jest przesadnie maryjna. Bóg jednak potwierdził słuszność obranej drogi. [...] Warto jednak zapytać, czy Maryja jest dla nas Królową, Pomocą, Orędowniczką? [...] Jak to jest z naszą wdzięcznością, oddaniem, posłuszeństwem? [...] Musimy siebie zapytać, jakimi dziećmi dla Niej jesteśmy? [...]

Można by dalej snuć te refleksje, ale pamiętajmy, że Bóg dał nam Maryję ku naszej obronie i pomocy. To przemożna Orędowniczka. Jednak niczego nie dokona bez naszej współpracy i otwarcia, [...] bez podjęcia wyzwania, jakie kieruje do nas Chrystus. Jak każda matka, chciałaby nieba przychylić swojemu dziecku, ale cóż może zrobić, jeśli dziecko zamknięte jest na wszelkie uwagi, rady i upomnienia? [...] Zróbmy wszystko, by Matka Boża, która jest naszą Królową, cieszyła się z naszej przemiany i naszych dobrych postanowień.

MYŚLI PRYMASA O MARYI



Przez Maryję — Bogu samemu. Doszedłem do wniosku, że jest to droga pewna i niezawodna.

Wszystko postawiłem na Maryję.

Po Bogu w Trójcy Świętej Jedynym nie mamy nikogo bliższego nad Matkę Słowa Wcielonego. Gdy więc szukamy w naszych myślach modlitewnych, z kim mielibyśmy rozmawiać, komu mielibyśmy się zwierzyć, z kim naszą samotność dzielić, to chyba tylko z Nią.

To pokorne, a tak skuteczne lekarstwo na dni nawet najgroźniejsze. Wszystkim walczącym ludziom Kościół wkłada do ręki różaniec.

Może człowiekowi wydawać się niekiedy, że wszystko w nim zamarło, że znikąd żadnej nadziei i pomocy — nawet Bóg milczy — a jednak i w takim momencie jest przy nas Maryja. Ona stoi nie tylko pod krzyżem Chrystusa, ale pod krzyżem każdego z nas.

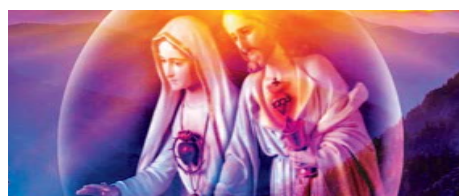
Zawsze, gdy jest szczególnie ciężko, gdy ciemności ogarniają ziemię, a słońce już gaśnie i gwiazdy nie dają światłości, trzeba wszystko oddawać Maryi.

Tam, gdzie panuje wielka ufność ku Maryi i wiara w Jej zwycięstwo, tam Bóg dokonuje przez Nią przedziwnych cudów swojej potęgi.

Maryja otrzymała bardzo wiele, bo aż Serce Boga. Sama może dać znacznie mniej, bo daje Jezusowi tylko Serce fizyczne, ale właśnie ono stanie się dla nieogarnionej miłości Bożej pomostem dla ludzi.

Nie istnieje ‘niemożliwe’, gdy prowadzi i wspiera Maryja, która pierwsza uwierzyła w to co ‘niemożliwe’.

Trzeba dziś wszystko oddać Maryi. Jedyny ratunek w Niej!



S. ELŻBIETA RÓŻA CZACKA

Wraz z Prymasem Tysiąclecia Stefanem Kardynałem Wyszyńskim zostanie beatyfikowana 12 września 2021 r. Róża Czacka, założycielka Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża. Ks. Stefan Wyszyński poznał ją w 1926 r. Był z nią bardzo związany, nie tylko poprzez przeżycia w czasie II wojny światowej, kiedy sprawował opiekę nad ociemniałymi dziećmi, ale też w całym okresie powojennym.

Róża Czacka urodziła się 22 października 1876 roku w Białej Cerkwi (obecnie Ukraina). Była szóstym z siedmiorga dzieci Zofii z domu Ledóchowskiej i Feliksa Czackiego.

Od dzieciństwa miała problemy z widzeniem. Mimo wielu operacji, straciła wzrok, gdy miała 22 lata. Mimo to nie poddaje się. Poznaje alfabet Braille'a i najnowsze osiągnięcia nauki o niewidomych. Podróżuje po Europie (m.in. do Francji, Austrii, Szwajcarii). W 1911 roku zakłada Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi, dzięki któremu powstaje w Warszawie ochronka, szkoła powszechna, warsztaty, biblioteka brajlowska oraz patronat, obejmujący dorosłych niewidomych i ich rodziny z terenu miasta.

Podczas pobytu w Żytomierzu w czasie I wojny światowej, pojawiła się myśl, podjąć życie zakonne i powołać nowe zgromadzenie, które służyłoby

niewidomym. W 1917 roku przyjmuje habit franciszkański i składa śluby wieczyste w III Zakonie św. Franciszka.

Jako s. Elżbieta powraca w 1918 roku do Warszawy. Po uzyskaniu pozwoleń przyjmuje kandydatki do nowego Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża. Jego charyzmatem jest służba niewidomym i wynagrodzenie za duchową ślepotę świata. Opiekunem duchowym zostaje ks. Władysław Kornilowicz.

W 1922 roku siostry otrzymują kilka mórg ziemi w Laskach, gdzie Matka Elżbieta rozpoczyna budowę zakładu dla niewidomych. To zostają przeniesione szkoła i warsztaty, powstaje dom macierzysty Zgromadzenia. Laski stają się nowoczesną placówką, dającą wychowankom wykształcenie podstawowe i zawodowe, umożliwiające samodzielne i niezależne finansowo życie. W Ośrodku na równych prawach współpracują ze sobą niewidomi, pracownicy świeccy i siostry zakonne.

We wrześniu 1939 roku, w czasie bombardowania Warszawy, Matka Czacka zostaje ranna w głowę i traci oko. Po powrocie do Lasek kieruje odbudową zakładu. Okupacja była dla Ośrodka czasem bardzo trudnym. Część podopiecznych i sióstr ewakuowano do Kozłówek, a potem do Żu-



triuno.pl
Kardynał Stefan Wyszyński i s. Elżbieta Róża Czacka

łowa. Zadbano, by osobom pochodzenia żydowskiego wystawione zostały metryki i akty chrztu oraz by umieścić je w bezpiecznych miejscach.

W czasie Powstania Warszawskiego, mimo stałej obecności żołnierzy niemieckich, na terenie Zakładu urządzono szpital powstańczy, opatrywano żołnierzy AK w prowiant i broń, zorganizowano skrzynki kontaktowe i łączność. Po wojnie Ośrodek, mimo wielu trudności, kontynuował opiekę nad ociemniałymi.

W 1950 roku rozpoczęła się, trwająca do śmierci, choroba Róży Czackiej. Przekazała ona kierownictwo swojej następczyni i wspierała Dzieło modlitwą i cierpieniem. Zmarła 15 maja 1961 roku. Została pochowana na cmentarzu na terenie Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Laskach.



Z NAUCZANIA PRYMASA

BÓG – WIARA - MODLITWA

Wiara bywa doświadczana milczeniem Boga.

Co będzie? Tylko Bóg na pewno będzie, a Ty w nim.

Warto wszystko oddać, aby Boga zachować.

Bóg nigdy nie rezygnuje ze swoich dzieci, nawet takich, które stoją plecami do Niego.

Wszędzie potrzebna jest wiara żywych ludzi w Boga żywego.

Mękę ludzi można złagodzić przez niewidoczne, niedostrzegalne oddziaływanie modlitwy, która jest ukrytą potęgą, zdolną poruszać światy.

Bóg szanuje wolność woli człowieka, aż do granic grzechu.

Plaćmy złotem modlitwy za kamienie nienawiści.

Mamy miejsce w Niebie, które na nas czeka. Choćbyśmy bardzo późno tam przyszli lub zasiedzieli się w czystcu, nikt go nie zajmie, bo ono jest tylko dla nas. Gdybyśmy nawet nigdy tam nie doszli- pozostanie niezajęte.

KRZYŻ

Wszystko, co ma służyć zbawieniu świata, przechodzi przez próby i nosi na sobie jakieś podobieństwo Chrystusowego krzyża.

Wszystko, co ma służyć zbawieniu świata, przechodzi przez próby i nosi na sobie jakieś podobieństwo Chrystusowego krzyża.

Krzyż jest dla współczesnego świata wyrzutem sumienia, bo przypomina wywyższenie poniżonego dziś człowieczeństwa.

W najtrudniejszych sytuacjach ratuje nas świadomość, że z krzyża, choćby zostało się ogołoconym, jak Chrystus- idzie się do Królestwa Niebieskiego.

KOŚCIÓŁ

Nie Kościół ma się dostosować do świata, lecz świat do Ewangelii.

Trzeba przekonać katolików polskich, że siła Kościoła naszego zależy od siły duchowej wiernych żyjących w łasce uświęcającej. Że o tyle bronimy Kościoła, o ile bronimy w duszy łaski. O tyle umacniamy Kościół, o ile sami jesteśmy silni w wierze.

Nie lękajmy się o Kościół, że gdy za bardzo wejdzie w życie ludzkie to się trochę przybrudzi. To jest Kościół grzeszników i świętych. Kościół pszenicy i kłokolu. Kościół w prawdzie Bożej, ale i – ludzki.

PRZEBACZENIE

Przebaczenie jest przywróceniem sobie wolności, jest kluczem w naszym ręku do własnej celi więziennej. Gdy usta już nic nie mówią, gdy czyny nie mogą mieć miejsca- pozostaje jeszcze czas na działanie serca.

Człowiek, który nie lubi i nie umie przebaczać, jest największym wrogiem dla samego siebie.

KOMUNIA=EUCHARYSTIA=ZJEDNOCZENIE



Rozpoczął się maj - miesiąc I Komunii Świętych. Jeśli pandemia nie pokrzyżuje nam planów, w naszej parafii odbędzie się ona w sobotę 15 maja.

BEATA FILIPOWICZ

Lubię obserwować czekające przed kościołem dzieci. Z rozrzwinięciem patrzę na ich białe wianuszki i powiewające pelerynki. Są wtedy takie czyste, niewinne i delikatne. Od mądrości rodziców zależy, jak dziecko przeżyje swoją pierwszą Komunię Świętą. Czy skupi się tylko na prezentach - które też przecież są ważne, bo pokazują dziecku, że to wyjątkowy dzień - czy jest świadome, że najważniejsze jest tu spotkanie z Panem Jezusem.

Niejednokrotnie słyszymy głosy, że druga klasa szkoły podstawowej, to zbyt wczesny wiek na przyjmowanie pierwszej Komunii Świętej. Dzisiejsze trendy są skierowane na odsuwanie sakramentów na czas dorosłości, tak aby człowiek sam świadomie zdecydował, czy chce je przyjąć, czy też nie? Nawet uczniowie Jezusa nie zawsze rozumieli wagę obcowania dzieci z Kościołem. O tym, jak napominał ich Pan Jezus, czytamy w Ewangelii: „Przynosili Jezusowi dzieci, żeby ich dotknął; lecz uczniowie szorstko zabraniali im tego. A Jezus, widząc to, oburzył się i rzekł do nich: Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im; do takich bowiem należy królestwo Boże. [...] I biorąc je w objęcia, kładł na nie ręce i błogosławił je” (Mk 10,13-16).

Nieprawdą jest, że dzieci w wieku 9 lat są zbyt niedojrzałe, żeby zrozumieć jakie wydarzenie przeżywają. Mam wrażenie, że dzieci właśnie wyraźniej, niż my dorośli, czują i odbierają świat duchowy. Dziecko nie podchodzi do wiary rozumowo, przyjmuje ją sercem. Zapewne dlatego zarówno Pan Jezus jak i Matka Boża właśnie szczególnie upodobali sobie dzieci, nieraz posługując się nimi jako pośrednikami pomiędzy światem ziemskim i duchowym.

Znane są takie historie, kiedy dziecko wyjątkowo mocno pragnie przystąpić do Komunii Świętej, czeka na ten dzień z niecierpliwością, a w jego oczekiwaniu nie widać niedojrzałości, ale zrozumienie ważności tego wydarzenia. Jednym z takich dzieci był Józef Sarto - późniejszy papież, św. Pius X. Jako 9-letni chłopiec w rozmowie z biskupem stwierdził: „Wiem, że w hostii jest Pan Jezus. A czy Ksiądz Biskup wie coś więcej?”

To poruszające wyznanie spowodowało przyspieszenie jego przystąpienia do Komunii, chociaż w tamtych czasach można ją było przyjąć dopiero w wieku 14-15 lat. To jemu zawdzięczamy obniżenie wieku dzieci komunijnych. Mając w pamięci swoje pragnienie bycia bliżej Jezusa, będąc papieżem wydaje dekret zezwalający na przyjmowanie Komunii Świętej przez dzieci w wieku 7 lat lub w niektórych wypadkach wcześniej. Sam później również udzielał wcześniejszej Komunii 6-letniemu chłopcu, który z całą stanowczością i wiarą stwierdza: „To jest Pan Jezus”.

Św. Joanna Molla, która umarła oddając życie za swoje nienarodzone dziecko, przystąpiła do I Komunii Świętej mając 5 i pół roku, podobnie bł. Matka Teresa z Kalkuty, służebnica Boża siostra Łucja z Fatimy miała 6 lat. Św. Tereska przyjęła Komunię jako 10-latką, ale nie mogąc się już jej doczekać, przyjmowała przynoszony przez starszą siostrę poświęcony chleb.

Nie ma wątpliwości, że pragnienie wczesnej Komunii Świętej łączy się z wyjątkową dojrzałością dziecka. Trzeba

być bardzo czujnym i nie zabijać w dziecku tego pragnienia. Takie uczucia nie powodują jakichkolwiek negatywnych skutków, a jednym z owoców takiego postępowania, są późniejsze powołania kapłańskie wśród tych dzieci lub powołanie ich do świętości. Należy więc cieszyć się, że mamy w domu zadatek na świętego, utwierdzać je w przekonaniu, że czyni dobrze i wspierać.

Dzieci coraz wcześniej potrafią rozróżniać, czym jest dobro, a czym zło, a to jest warunek dopuszczenia do Komunii Świętej. Wielkimi zwolennikami wczesnej Komunii byli: św. Jan Paweł II, św. O.Pio, św. Jan Bosco, św. Józef Sebastian Pelczar.

Trzeba pamiętać, że udzielanie sakramentów dzieciom powoduje włączenie ich do grona dzieci Kościoła i otwiera drogę do zbawienia. Z kolei odkładanie i bagatelizowanie przyjęcia sakramentów, utwierdza je w przekonaniu, iż są to rzeczy drugorzędne i mało ważne. Dzieci, którym wpojony miłość do Boga, będą ją miały, te które zostawimy samym sobie, być może nigdy jej nie poznają.



Dajmy dziecku Jezusa, dajmy Jezusa wcześniej, dużo wcześniej, aniżeli ono pozna grzech, wzmocnijmy czystą, choć słabą duszę dziecięcą mocą Jezusa Chrystusa, mocą Jego Ciała i Krwi, aby dusza dziecka miała skąd czerpać siłę w obronie swej niewinności, a moc w ugruntowaniu dobra.

Prymas Stefan Wyszyński.

AKTUALNOŚĆ ORĘDZIA FATIMSKIEGO

WYWIAD Z KS. PRAŁATEM MARIANEM MATUSIKIEM — EWA KAMIŃSKA I AGATA MAZUREK



Ksiądz Prałat Marian Matusik:

Każdy 13. dzień miesiąca od maja do października jest „dniem fatimskim”. Każdego 13. dnia tych miesięcy (z wyjątkiem sierpnia, gdy dzieci zostały uwięzione, wtedy Matka Boża ukazała się im 19. sierpnia) Matka Boża objawiała się w 2017 roku trojgu pastuszkom w Portugalii: Hiacyncie, Franciszce i Łucji. 13 maja 2000 roku Jan Paweł II beatyfikował Franciszkę i Hiacyntę Marto, a Ojciec Święty Franciszek w stulecie objawień 1917 roku przybył do Fatimy, do Sanktuarium Fatimskiej Matki Bożej Różańcowej i dokonał ich kanonizacji. Odtąd nazywamy je święte Dzieci Fatimskie.

Objawienia Matki Bożej w Fatimie trwały przez pół roku. Po poprzednich badaniach wszystkie zostały zatwierdzone przez Kościół Katolicki jako prawdziwe. Potwierdzali je ówcześni papieże, którzy w pielgrzymkach apostołskich odwiedzali to sanktuarium. Paweł VI przybył 13 maja 1967 roku w 50. rocznicę objawień, aby prosić o pokój i jedność kościoła. Następnie 12-13 maja 1982 roku Jan Paweł II przebywał w Fatimie jako pielgrzym, aby podziękować za ocalenie życia po strasznym zamachu w 1981 roku na placu Świętego Piotra. Ponownie przybył do Fatimy 12-13 maja 1991 r. w 10. rocznicę zamachu. Po raz trzeci był w Fatimie 13 maja 2000 roku i wówczas ogłosił błogosławionymi Hiacyntę i Franciszkę.

Papież Benedykt XVI pielgrzymował do miejsca objawień w maju 2010 roku. Ojciec Święty Franciszek udał się w 2017 roku do Fatimy, aby uczcić setną rocznicę pierwszego objawienia Matki Bożej i ogłosić świętymi Franciszkę i Hiacyntę. W Polsce przez dziewięć lat trwała Wielka Nowenna przygotowująca nas do obchodów setnej rocznicy objawień Matki

Bożej. 13 maja Czciociele Matki Bożej gromadzili się na nabożeństwach wieczornych z figurą Matki Bożej Fatimskiej i z lampionami na uroczystej modlitewnej procesji. Koordynatorem Wielkiej Nowenny w Polsce był Sekretariat Fatimski przy Sanktuarium Maryjnym na Krzeptówkach w Zakopanem.

Ewa Kamińska, Agata Mazurek: Czy czasy, w których miały miejsce objawienia fatimskie, są podobne do obecnych?

Ksiądz Prałat:

W okresie przed objawieniami fatimskimi Portugalia przeżywała jeden z największych kryzysów w historii. W 1908 roku po zamordowaniu króla Portugalii Karola I podejrzania padły na Portugalską Partię Republikańską, związaną z masonerią, która dążyła do objęcia władzy. Podczas chaosu politycznego odbyły się wybory parlamentarne w 1910 roku, a wspomniana partia otrzymała najmniejszą ilość głosów bo tylko 9 procent. Jednak ta partia dokonała zbrojnego przewrotu i przejęła władzę w Portugalii. Wygnano króla i ogłoszono republikę. Nowe antykatolickie władze rozpoczęły prześladowania Kościoła, duchownych i ludzi wierzących. Zginęło wielu księży, zakonników, wielu pobito, zdemolowano 20 świątyń. Po ugruntowaniu się nowej władzy, na Kościół katolicki spadły ostre represje. Wydalono z Portugalii wszystkie zakony, zamknięto domy modlitwy, usunięto religię ze szkół. Upaństwowiono majątek Kościoła, świątynie. Księżom zabroniono nosić strój duchowny, zakazano procesji, znoszono święta kościelne, usunięto z kraju biskupów, zerwano stosunki dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską. Na czele bojówek antykatolickich stał członek masone-

rii Afonso Augusto da Costa, który został premierem rządu. W czasie jego rządów zamknięto wszystkie redakcje katolickie, seminaria duchowne. Nawet za posiadanie różańca groziło więzienie. Spalono ponad 100 kościołów, zginęło więcej Portugalczyków, niż żołnierzy portugalskich w czasie I wojny światowej.

A jeszcze w tamtych czasach szalała epidemia hiszpanki, która zbierała obfite śmiertelne żniwo. W latach 1918-1920 na „hiszpankę” zapadło ok. 500 mln ludzi na całym świecie (co stanowiło ok. 1/3 całej światowej populacji), z czego 50-100 mln ofiar zmarło. Były to straty nieporównywalne z żadną znaną epidemią w historii – w ciągu dwóch lat pandemii zmarło więcej ludzi niż szalejąca w średniowieczu czarna ospa („czarna śmierć”) zabiła w ciągu 100 lat, a także więcej, niż zginęło w wyniku I wojny światowej (ok. 10 mln ofiar).

Czy wydarzenia z tamtych lat nie przypominają naszych czasów? Na świecie, i w Polsce również, przy panującej od roku pandemii koronawirusa, widoczna jest negacja i odrzucenie Boga Stwórcy.

Odradzający się neomarksizm, wszechobecny liberalizm, ateizm, coraz bardziej widoczny bunt przeciw Bogu i Kościołowi. Przypominajmy sobie niedawne czarne procesje ze znakiem błyskawicy, domaganie się prawa do zabijania nienarodzonych dzieci, swoboda moralna bez żadnych zasad, wreszcie diabelski atak na rodzinę, a promowanie gender i wszelkiego luzu moralnego.

I oto w tamtych ciężkich czasach dla Portugalii, dla Europy, dla świata, dla ludzi wierzących, przychodzi w sześcioletnich objawieniach Maryja, Matka Miłosierdzia, zatroskana o los swoich dzieci.

(Ciąg dalszy na stronie 16)



opiekun.kalisz.pl: Fatima—Ludzie obserwują cud słońca

(Ciąg dalszy ze strony 15)

EK, AM: Jakie było przesłanie objawień fatimskich? Do czego wzywała Matka Boża?

Ks. Prałat:

Maryja, Matka Miłosierdzia przynosi ratunek, rozwiązanie, nadzieję. „Fatima jest jedynym ratunkiem dla świata” – wołał Jan Paweł II, Paweł VI i papież, którzy byli apostołami tych objawień. Przesłanie Maryi z Fatimy, to codziennie nagłać wezwanie do modlitwy, zwłaszcza różańca, o zadośćuczynienie i nawrócenie biednych grzeszników, tak ciężko obrażających Boga. Następnie pokuta.

Dziś tak wielu ludzi odwróciło się od Boga, żyją tak, jakby Jego nie było (oto praktyczny ateizm). Nawet otwarcie bluźnią i wypowiadają walkę Bogu z zaciśniętą pięścią, tak jak te kobiety z czarnych marszów. My sami urządzimy sobie świat bez Boga, bez jego nakazów, stworzymy raj na ziemi. Znamy ten raj, który zaprowadził Hitler, Stalin. Straszne morze krwi i miliony niewinnie zamordowanych. Matka Boża wzywała do Nabożeństwa ku czci tak obrażonego Niepokalanego Serca. Do oddania się i

powierzenia pięciu pierwszych sobót Jej Niepokalanemu Sercu.

EK, AM: Jak można szerzyć nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi?

Ks. Prałat:

Pierwszą prośbą w objawieniach Matki Bożej w Fatimie, ale i we wszystkich objawieniach, jest prośba o modlitwę różańcową: „Odmaciejcie codziennie różaniec”. Powiedziałbym, że pierwszym apostołstwem nabożeństwa do Maryi jest apostołstwo Różańca. Być samemu wiernym tej modlitwie i szukać, apostołować, zachęcać innych, zapalać do tej modlitwy. Dziś na te trudne czasy Maryja daje nam lekarstwo i broń – a jest nim Różaniec. Są straszne choroby, epidemie, ale o wiele groźniejsza i wszechobecna jest epidemia strachu. Rozglądamy się panicznie, szukając skutecznych lekarstw, a nie zauważamy najskuteczniejszego leku na lęk, strach i wszystkie inne choroby, które on wniesie. Matka Boża w Fatimie mówi, że nie ma takiej sprawy, której nie dałoby się załatwić przez Różaniec.

Różaniec jest też bronią. Jak bardzo atakuje nas dziś szatan, największy wróg Boga, Kościoła i każdego z nas. Powstają nowe grupy, stowarzyszenia, świątynie, pomniki, ideologie i filozofie szatana, a ten władca ciemności, kreujący się na pana i władcę świata, boi się prostego, małego różańca. Jak piekielnie się boi. Widziałem to tyle razy przy modlitwie nad opętanym.

Cała historia tej modlitwy pełna jest cudów zwycięstwa modlitwy różańcowej nad szatanem.

O dalszych sposobach szerzenia czci do Matki Bożej powiemy w następnych numerach Głosu św. Antoniego.



Lucja Dos Santos

OJCOSTWO ŚW. JÓZEFA

Bł. Bartolo Longo, założyciel Sanktuarium Królowej Różańca Świętego w Pompejach w Pompejach był nie tylko wielkim czcicielem Maryi, ale także św. Józefa. Aby rozwijać kult św. Józefa w sanktuarium, napisał miesięczne nabożeństwo na jego cześć pt. „Miesiąc ku czci św. Józefa”. Wybór myśli i opracowań o św. Józefie wzbogacił własnymi rozważaniami i modlitwami. Ks. Michał Szuba 21 kwietnia 2021 r. wygłosił homilię poświęconą św. Józefowi. Oparł ją na rozdziale tej książki „Dzień 22. Św. Józef – przykład ojca rodziny”.



KS. MICHAŁ SZUBA — 21.04.2021

Mówiąc o obecnym kryzysie rodziny, trzeba podkreślić, że figura ojca jest tutaj czymś zupełnie podstawowym. Panuje bowiem głęboki kryzys ojcostwa. W wielu rodzinach ojca po prostu nie ma, a jeśli nawet jest, to nie wypełnia swojego powołania. Ta nieobecność wynika np. z powodu emigracji zarobkowej za granicą, albo rozbicia rodziny, kiedy matka zostaje sama z dzieckiem.

Bł. Bartolo Longo pisze: „Św. Józef był gotów służyć wszystkim. Od czasu kiedy stał się głową rodziny nie należał już więcej do siebie. Wszystko było dla Jezusa i Maryi. Trzeba było towarzyszyć Maryi w drodze do domu Elżbiety, poprowadzić ją do Betlejem, on jest gotowy. Trzeba było

uciekać do Egiptu, on jest gotowy. A kiedy musiał z nimi wrócić do Nazaretu, podczas gdy wolałby zostać w Jerozolimie, jest gotowy na wszystko”.

Tych kilka zdań wiele mówi nam na temat samego św. Józefa, ale też i ojcostwa, że bycie ojcem, to też pewne wyrzeczenia, na które dzisiaj nie wszystkich stać. To też rezygnacja z siebie i odpowiedzialność za drugiego człowieka. To niezwykle trudna umiejętność – rezygnowanie z siebie w sytuacji, kiedy mamy swoje plany, wizje, pragnienia, a tu żona czy dziecko stają na przeszkodzie. Bardzo często na tym tle dochodzi do rozdzielania, bo za dużo jest konfliktów, nieporozumień.

Bł. Bartolo pisze: „Bądź mym przykładem św. Józefie. Spraw, bym najpierw ofiarował się cały Bogu, później moim obowiązkom, posłuszeństwu i miłości. Spraw, by nikt nigdy nie musiał mnie prosić o przysługę, bym zawsze był gotowy do pomocy. Módl się drogi Święty, aby Bóg dał mi siłę poświęcania się dla innych”. To kolejna wskazówka, że zarówno św. Józef, jak i każdy ojciec w powołaniu ojcowskim nie jest pozostawiony sam sobie, ale wszystko, co jest przeciwko jego pragnieniom, planom samorealizacji, pochodzi od Pana Boga. Siła pokonywania samego siebie i spełniania się w powołaniu ojcowskim ma swoje źródło w Bogu. Jeśli ktoś nie ma relacji z Bogiem Ojcem, to skąd ma czerpać te siły. Współczesny kryzys ojcostwa, a co za tym idzie rodziny, ma początek w kryzysie duchowym.

Mówiąc o Józefie jako ojcu, trzeba by wspomnieć o roztropności, cierpliwości i pokorze, z której św. Józef chyba najbardziej słynie. W Ewangelii nie cytowane jest żadne jego słowo, co wskazuje na jego pokorną zgodę na plan, jaki Bóg mu wyznaczył.

BÓG „ŚCIGA” CZŁOWIEKA SWOJĄ ŁASKĄ

KS. PRAŁAT SZYMON SZLACHTA

W latach 50. ubiegłego wieku w jednym z miast powiatowych naszego województwa lubelskiego zaginął inkasent z Zakładu Energetycznego, który chodził po mieszkaniach, spisywał liczniki prądu i pobierał należności. Po wielu miesiącach zostało odnalezione jego ciało. Okazało się, że został zamordowany i obrabowany ciało. Zatrzymano wtedy dwóch rodzonych braci, którzy popełnili to morderstwo. Jeden miał 18, a drugi 20 lat. Sprawa ta była ogromnym szokiem dla społeczności tego miasta.

Ludzie byli tak oburzeni, że chciano nawet w czasie rozprawy sądowej dokonać na sprawcach samosądu. Sprowadzono więc z ościennych miast, między innymi z Lublina, duże siły porządkowe milicji i wojska, które zabezpieczały przebieg rozprawy. Obydwaj sprawcy zostali skazani – starszy na karę śmierci, młodszy na dożywotnie więzienie.

Co ciekawe, jeden z synów tego zamordowanego inkasenta otrzymał łaskę powołania i do dzisiaj jest księdzem. Jednak najbardziej uderzającym w tym całym nieszczęściu był list, który napisała matka oskarżonych. List ten przeczytał obrońca w czasie przebiegu rozprawy. Matka pisała: „Kochani moi chłopcy. Choćby wszyscy was potępił za to wielkie nieszczęście, które spowodowaliście zabójstwem tego nieszczęsnego człowieka, to ja do śmierci, do ostatnich swoich dni będę zawsze uznawała was za swoje dzieci, za moich chłopców, a dla was zawsze będę waszą matką. I choćby wszyscy was potępił, ja nigdy was nie potępię”.

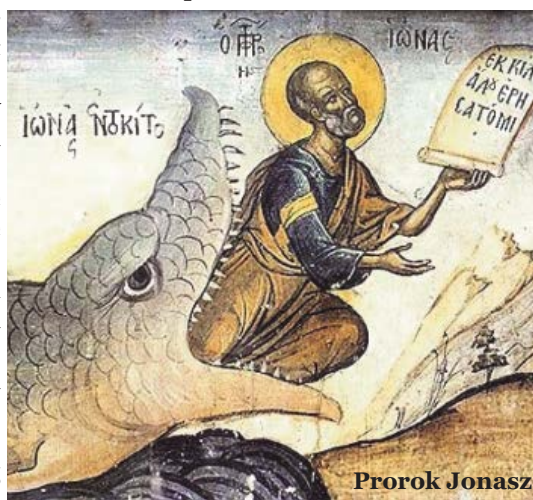
Pamiętam doskonale przebieg tego procesu. Prokurator w akcie oskarżenia powiedział, że po zamordowaniu inkasenta, mordercy znaleźli w jego kieszeni zaledwie 400 zł. Dla 400 zł zabili niewinnego człowieka i zmarnowali również swoje życie.

Mówiąc o tej sprawie, możemy podziwiać wielką miłość matki do dzieci, bez względu na opinię, jaką sobie wyrobili ci dwaj nieszczęśni młodzi ludzie. Można podziwiać troskę tej, która dała im życie.

Możemy jednak w tym momencie postawić pytanie, dlaczego Bogu tak zależy, jeszcze bardziej, niż tej matce, na każdym człowieku. Dlaczego nie daje On za wygraną i „ściga” człowieka swoją łaską, aż do momentu, w

którym ten się nie nawróci? Odpowiedzi na to pytanie udziela nam Ewangelia: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat został potępil, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony (J 3, 16-17). Te słowa świadczą o wielkiej miłości Boga do nas ludzi. Są one uważane przez biblistów za najpiękniejsze wersety Pisma Świętego.

Niejednokrotnie człowiek gardzi miłością Bożą i jak syn marnotrawny błąka się po manowcach grzechu. Bóg jednak nie tylko czeka na niego z utęsknieniem. Szuka go nieustannie, jak dobry pasterz zagubionej owcy. „A gdy ją znajdzie, bierze z radością na ramiona i wraca do domu; sprasza przyjaciół i sąsiadów i mówi im: «Cieszcie się ze mną, bo znalazłem owcę, która mi zginęła». [...] Bóg szuka nas niezmordowanie i zdaje się zapominać o naszych niewiernościach i nieprawościach. [...]



Chrystus wstawia się za nami na wszystkich ołtarzach świata. Wstawia się za nami nasza Matka - Ucieczka grzeszników, Maryja. Czytamy w Ewangelii: „Powiadam wam: Tak samo w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziełom sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia (Łk 15, 5-7).

Historia zna wielu uciekinierów przed Bogiem. Był nim choćby, znany ze Starego Testamentu, prorok Jonasz. Uciekał przed powołaniem. Bóg chciał, żeby siedł i nawracał pogańską Niniwę. On jednak wszedł na okręt i próbował uciec, ale przekonał

się, że przed Bogiem i Jego powołaniem nie można uciec. Takim uciekinierem był Dobry Łotr, który tuż przed swoją śmiercią usłyszał od Chrystusa słowa pociechy i radości: «Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju». (Łk 23, 43b). Uciekinierem przed Bogiem był Szawel, który z prześladowcy, dzięki łasce Chrystusa, stał się Apostołem Narodów.

Podobnie było ze św. Augustynem, o którego nawrócenie modliła się ponad 30 lat jego matka św. Monika. Po swoim nawróceniu św. Augustyn skarżył się w Wyznaniach: „Późno Cię umiłowałem, Piękności tak dawna a tak nowa, późno Cię umiłowałem”. W życiorysie św. Franciszka z Asyżu również czytamy, że jego młodzieńcze życie było próżne i puste. A kiedy odnalazł Chrystusa, chodził ulicami Asyżu i, jak pisze historyk, krzyczał: „Miłość nie jest kochana”.

Może obecnie nie odnotowujemy takich spektakularnych nawróceń. Bądźmy jednak pewni, że takie nawrócenia dokonują się nieustannie. Gdyby nie tajemnica spowiedzi, która zamyka usta nam kapłanom tak, że nie możemy o tym mówić, słyszełibyśmy o tysiącach cudownych nawróceń – codziennie i nieustannie.

My także wiele razy odchodzimy od Boga, gardząc Jego miłością. On jednak szuka nas niezmordowanie i nie daje za wygraną, dopóki nas nie odnajdzie, gdyż pragnie naszego szczęścia. [...] Wystarczy popatrzeć na krzyż, aby zrozumieć, jak wiele kosztowało Chrystusa nasze zbawienie.

Warto zatem postawić sobie kilka ważnych pytań: czy doceniamy, że Jezus cierpiał i umarł na krzyżu, abyśmy mogli być zbawieni; czy nie uciekamy przed Bogiem i przed Jego łaską; jak odpowiadamy na tę nieskończoną i wielką miłość Boga, która ukazała się w Chrystusie; czy modlimy się o to, aby Chrystus przyszedł do naszego serca i przemienił w nim to, co potrzebuje przemiany. Jeżeli nie, uczynimy to dzisiaj, prosimy o łaskę nawrócenia, byśmy nie zostali przez Boga odrzuceni, tylko skorzystali z Jego łaski i z Jego nieskończonego, przebaczącego miłosierdzia.



I UWIERZYŁ ON SAM I CAŁA RODZINA



Jezus Chrystus w Ewangelii (J 4,43-54) wzywa nas bardzo mocno do wiary w Niego, dając nam za wzór człowieka niewierzącego, poganina, urzędnika królewskiego z Kafarnaum. O to właśnie chodzi, nie tylko w Wielkim Poście, żebyśmy uwierzyli, zawierzili całkowicie siebie, swoje życie, swoje zdrowie Jezusowi. Po to On przyszedł tutaj na ziemię ponad dwa tysiące lat temu. Po to przychodzi w tej Najświętszej Eucharystii.

KS. PRAŁAT MARIAN MATUSIK — 15.03.2021

„Przecież jestem wierzący”. Czy naprawdę? Kiedy uwierzył ten urzędnik, to i uwierzyła cała jego rodzina. Ileż razy słyszę: „Ja jestem jedyną wierzącą w rodzinie. Nikt więcej nie chodzi do kościoła, na rekolekcje, do spowiedzi”. Dobrze, że chociaż ta jedna osoba jest wierząca, można by powiedzieć. Bo skoro dzisiaj jest taka sytuacja pogańska, to jeżeli będzie owocowała wiara tej osoby, stanie się cud. Największy cud, to jest nawrócenie.

Dlatego Jezus daje nam dzisiaj taki cudowny przykład, wzywający nas do nawrócenia, czyli do wiary. Nawrócić się, to uwierzyć całkowicie Jezusowi - Jego Słowu – tak, jak ten urzędnik uwierzył Słowu Jezusa.

Jezus mówi nam codziennie bardzo mocno przez Wielki Post Słowo o swojej miłości, pokazując nam Krzyż: w nabożeństwach wielkopostnych, w rozważaniu Jego Męki i Śmierci. Nic innego Jezus nie czyni, tylko mówi:

„Uwierz we Mnie, zobacz jak cię umiłowalem, że za ciebie poszedłem na krzyż w strasznej mecie”.

Jeśli naprawdę uwierzysz – z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich sił – to się będą dziać takie cuda, jakie działy się za życia Pana Jezusa, kiedy chodził po ziemi palestyńskiej. Będą takie cuda, jak ten cud nawrócenia urzędnika i całej jego rodziny.



ZACHWYT SERCEM JEZUSA



Czym w ostatnim czasie czymś się zachwyciłeś? Mimo, że jestem w parafii św. Antoniego już kilka miesięcy, to za każdym razem, kiedy jestem przy ołtarzu, zachwyam się takim miejscem, które jest na chórze. To jest witraż Serca Jezusowego. Każdy z nas na pewno zachwyca się jakąś rzeczą czy osobą. A Ty, kim albo czym się zachwyciłeś?

KS. MARCIN REJAK — 15.04.2021

Tu mogą pojawić się stwierdzenie: „Przecież każdego dnia zachwyam się Panem Jezusem. Kiedy się budzę, zachwyam się tym, że On jest żywy i prawdziwy, i działa w moim życiu niezwykle rzeczy, niesamowite cuda”, albo takie: „Zachwyciłem się dniem Zmartwychwstania, dniem Miłosierdzia Bożego, zachwyciłem się wiosną która przyszła, zielenią, która się rozwija, choć jest trochę zimno”. Każdy z nas czym się zachwyca.

A czy dzisiaj zachwyciły Cię słowa psalmu responsoryjnego, które daje nam Bóg i Matka Kościół: „Biedak zawołał, a Pan go wysłuchał” (por. Ps 34, 7a)? Każdy z nas jest biedny na duszy, każdy potrzebuje Boga, Jego bliskości, obecności w życiu. Dlatego wołamy o ważną rzecz, o to żebyśmy byli w niebie, byśmy byli szczęśliwi czyli zbawieni.

Pierwsze słowa dzisiejszego psalmu mówią: „Będę błogosławił Pana po wieczne czasy (por. Ps 34, 2a). Czy błogosławię Pana nawet, kiedy źle się dzieje, kiedy ktoś bliski zachoruje albo niestety umrze? Czy błogosławię Boga za jego życie? Na pewno jest to

dziękując Mu, bo ono zmieniło Twoje życie, może nawróciło, przybliżyło do Kościoła. To Słowo rzeczywiście ma moc Ducha Świętego. Jeśli modlisz się Słowem Bożym, medytujesz, rozważasz i ufasz, że wyda w Twoim życiu owoce, to wyda je. [...]

Wiemy doskonale, że nie ma poza Jezusem Chrystusem zbawienia. Tylko w Imieniu Jezusa i przez Jego Imię dokonują się rzeczy niezwykle – przede wszystkim nasze zbawienie. Słyszymy to dzisiaj w Ewangelii: „Kto wierzy w Syna, ma życie wieczne; kto zaś nie wierzy Synowi, nie ujrzy życia, lecz gniew Boży nad nim wisi” (J 3, 36). Można żyć, funkcjonować, poruszać się, jeździć samochodem, chodzić do pracy a nie żyć, być umarłym, wegetować. Ale kto żyje Jezusem, radość Jezusową może dzielić z innymi.

Najbardziej korzystamy z tego daru, kiedy słuchamy Słowa i karmimy się Eucharystią. Eucharystia i ołtarz jest jak tętniące serce, jak to, które widzimy na witrażu. Ono daje nam Siebie bez wyjątku, bo przychodzimy tutaj, aby czerpać ze źródła Bożego Miłosierdzia, przychodzimy po to, żeby się Nim zachwycać i tym zachwytem dzielić się z innymi, dając świadectwo życia. Chcemy przyjąć Słowo i Je pielęgnować, bo pragniemy słuchać Boga, a nie tego, co nam mówi świat.



trudne. Ale czy zachwyam się Bogiem na co dzień? Dzisiaj Słowo Boże nam pięknie to pokazuje: „Ten bowiem, kogo Bóg posłał, mówi słowa Boże: a bez miary udziela [mu] Ducha (J 3, 34).

Może w Twoim życiu pojawiło się, oby tak było, takie Słowo Boże, które Cię najbardziej dotknęło. Przypomnij je sobie i odpowiedz w sercu, czy się nim zachwyciłeś, może wręcz pobiegniesz do Jezusa z tym Słowem,

BÓG MÓWI W SPOSÓB PROSTY

W swojej ostatniej książce papież Franciszek napisał, że tylko przez cztery pierwsze miesiące 2020 roku z powodu głodu zmarło blisko 4 miliony ludzi. [...] A ile milionów, może miliardów ludzi codziennie umiera z powodu głodu Słowa Bożego. Czy w ogóle uświadamiamy sobie, że jest w nas głód Słowa Bożego?

KS. DANIEL MAZUREK—18.04.2021

Miejsce, przy którym stoję, nazywa się ambona. Ma ono też inną nazwę – stół Słowa Bożego. Stół od razu kojarzy nam się z jedzeniem, [...] które potrzebne jest nam do życia. Bez niego byśmy umarli. Stół Słowa Bożego znaczy, że Bóg poprzez Kościół daje nam z tego miejsca swoje Słowo, jako pokarm, który daje nam życie, który umożliwia nam życie duchowe. Dlatego w czasie każdej Mszy Świętej mamy pierwsze czytanie, psalm, w pewne dni drugie czytanie, mamy Ewangelię i homilię. To jest Słowo Boga, którym chce karmić, by nas umacniać i ożywiać.

Ale przychodzi złodziej - szatan – i to słowo chce nam wykraść. Doświadczenie uczy nas, że niejednokrotnie gdy po Eucharystii wychodzimy poza próg kościoła i chcemy sobie przypomnieć jakiegokolwiek słowo, które usłyszeliśmy, nie pamiętamy nic albo jakieś strzępy. Szatan wykradł nam Słowo, bo nie chce, abyśmy się Nim karmili. Podobnie jest w domu, kiedy sięgamy po Słowo Boże. Po przeczytaniu kilka wersów czy dłuższych fragmentów, przychodzi zniechęcenie – przecież nic z tego nie rozumiem. Słowa są jakieś niedzisiejsze. Język nie współczesny, niezrozumiały. I Biblię odkładamy na półkę, bo uważamy, że to nic nie daje. [...]

Ale nie martwmy się, że nie rozumiemy tego Słowa. To nic nowego. Apostołowie, którzy byli przy Panu Jezusie, też nie rozumieli Jego Słowa. Patrzyli na Niego, słuchali Jego słów, ale nie rozumieli, że to jest Bóg który przyszedł na ziemię. Apostołowie, jako wierzący Żydzi, znali tylko Stary Testament. Nowy Testament działał się na ich oczach. Oni słyszeli zapowiedzi, które były w Starym Testamencie, że ma przyjść Mesjasz, że będzie cierpiał, że zmartwychwstanie, że odkupi całą ludzkość. Oni to znali i wiedzieli, ale gdy patrzyli na Jezusa, nie rozumieli, że cały Stary Testament dokonuje się w osobie Jezusa.

Dopiero po zmartwychwstaniu Jezus przyszedł do swoich uczniów i, jak czytamy: „Wtedy oświecił ich umysły, aby rozumieli Pisma (Łk 24, 45). To, co mieli na poziomie umysłu,



mają teraz na poziomie serca. Dopiero teraz zaczynają rozumieć to, co znali.

Tak dzieje się z nami, że Bóg czasami daje nam taką łaskę, i zaczynamy rozumieć to, co czytamy. Nagle przychodzi jedno słowo, jedna myśl, zdanie, które trafia w punkt, dotyka serca, przesywa na wylot, nie daje spokoju i zmienia radykalnie życie.

Kilka miesięcy temu czytałem fragment Ewangelii o wjeździe Jezusa do Jerozolimy przed swoją męką. Ludzie „...wołali głośno: « Błogosławiony Król, który przychodzi w imię Pańskie. Pokój w niebie i chwała na wysokościach ». Lecz niektórzy faryzeusze spośród tłumu rzekli do Niego: « Nauczycielu, zabroń tego swoim uczniom! ». Odrzekł: « Powiadam wam: Jeśli ci umilkną, kamienie wołać będą » (Łk 19, 38-40). Ta odpowiedź Jezusa głęboko zapadła w moje serce, bo ona dotyczy mojego życia. Jako ksiądz mam głosić Ewangelię, mówić innym o Chrystusie, dawać świadectwo. Trzeba podkreślić, że to dotyczy wszystkich, gdy chcemy mówić o Jezusie. Wiąże się to z pewnym trudem, zmaganiem, z wewnętrzną walką, wątpliwościami. Kiedy jako ksiądz mam głosić Ewangelię, czuję w sobie taką walkę, chęć ucieczki, to przychodzi Słowo, w którym Bóg mówi do mnie: „Jeżeli chcesz zamilknąć, to kamienie wołać będą”. To słowo mnie motywuje, daje mi siłę i już nie mogę się wymawiać. Słowo Boże umacnia mnie, pomaga, konkretnie wpływa na moje życie.

Oczywiście każdy ma inną historię życia, inne powołania, zadania, troski i problemy. Dlatego Słowo dla każdego będzie indywidualne, bo Bóg

wie, czego potrzebujemy, co się kryje w naszych sercach. Powie to, co jest dla nas konieczne, co będzie nam pomagać. Jego Słowo jest dostosowane do każdego. Dlatego nie trzeba się martwić, że czytając Pismo Święte czegoś nie rozumiemy, że nie mamy studiów teologicznych, że może coś jest nie tak. Bóg mówi w bardzo prosty sposób, tak aby każdy był w stanie zrozumieć.

Kardynał Raniero Cantalamessa w swojej książce opisał historię pewnego człowieka, alkoholika. Jego życie toczyło się tylko wokół wina i jedyny, o czym myślał, to napić się wina. Nie tylko on był wykończony przez uzależnienie od alkoholu, ale cała jego rodzina była wykończona jego chorobą. Pewnego dnia trafił on na spotkanie modlitewne, gdzie było czytane Słowo Boże. Jedno zdanie przeszło go i zapadło głęboko w serce. Po tym spotkaniu odrzucił alkohol, a gdy przychodziła pokusa, żeby się napić, powtarzał sobie to zdanie. Mijały tygodnie, miesiące i Bóg przez to jedno zdanie uzdrowił go z nałogu alkoholowego. Na pewnym spotkaniu modlitewnym opowiadał, jak uchwycił się tego zdania, ciągle je powtarzał i nim się umacniał. A zdanie było bardzo proste, pochodziło z *Pieśni nad pieśniami*: „Bo miłość twa przedniejsza od wina” (Pnp 1, 2b). Od strony teologicznej w tym zdaniu wcale nie chodzi o wino, ale dla tego człowieka było to dotknięcie Boga.

Bóg mówi przez Słowo nie tak, jak byśmy chcieli, ale w sposób prosty, mocno, głęboko do serca. Dlatego ważne, żebyśmy w ogóle do Słowa Bożego sięgali, bo ono może działać, kiedy będziemy Je czytać. Słowo Boże ma moc stwórczą, to znaczy, że kiedy Bóg mówi, to Słowo się dzieje. Słowa ludzkie są często bez pokrycia. Rzucamy mnóstwo słów, które nie mają żadnej wartości, one spadają na ziemię i nic się nie dzieje. Słowo Boga ma moc. Gdy Bóg mówi, to słowo się spełnia, realizuje się. Może przez wiele tygodni nic nie rozumiemy, ale miejmy wiarę, że przyjdzie taki moment, kiedy Bóg da łaskę i da Słowo – jedno zdanie, jedna myśl – które może wystarczyć do zmiany naszego życia.

Maryjo, Matko Słowa, prosimy Cię, uproś nam Ducha Świętego, abyśmy słuchając Słowa Bożego rozumieli je, przejmowali i wcielali w nasze życie. Amen.

KTO ODRZUCA DUCHA ŚWIĘTEGO—ODRZUCA BOGA



„Wy zawsze sprzeciwiacie się Duchowi Świętemu” (Dz 7,51) – te mocne słowa starsi i uczeni w Piśmie słyszą od Szczepana, który ma za chwilę oddać życie za swojego Mistrza. W innym miejscu Jezus mówi: „Dlatego powiadam wam: Każdy grzech i bluźnierstwo będą odpuszczone ludziom, ale bluźnierstwo przeciwko Duchowi nie będzie odpuszczone” (Mt 12, 31).

Jakie zatem znaczenie ma Duch Święty w naszym życiu, że tak straszny jest grzech przeciwko Niemu? Jeśli dzisiaj mamy przystęp do Boga, jeśli możemy się z Nim spotykać w Eucharystii, jeśli mówimy, że On jest prawdziwie obecny pośród nas, jeśli nie tylko wspomina- my, że 2000 lat temu Jezus chodził

po ziemi, nauczał, zachęcał do czynienia dobra, oddał za nas życie i zmartwychwstał, ale rzeczywiście żyje i działa pośród nas, że możemy Go spożywać pod postacią chleba i przez to mieć życie nie tylko doczesne, ale i wieczne, to wszystko jest możliwe właśnie dzięki Duchowi Świętemu.

Kto sprzeciwia się Duchowi Świętemu i Go odrzuca - odrzuca żywego Boga. Oznacza to, że wierzy w Boga z historii, Boga abstrakcji, Boga, który nie ma związku z jego życiem.

Zatem starajmy się otworzyć nasze serca na Ducha Świętego, starajmy się odrzucić wszelki sprzeciw, bunt, każdy mur, blokadę, która utrudnia nam dostęp Ducha Świętego do naszych serc, aby rzeczywiście doświadczyć tej Bożej obecności, która jest tak namacalna i bliska w czasie Mszy Świętej.

Ks. Paweł Zdybel

OCALENI Z ATOMOWEJ ZAGŁADY

Hiroszima i Nagasaki, to miejsca na Ziemi naznaczone niewyobrażalnym zniszczeniem i cierpieniem, które spowodowały dwie bomby atomowe, użyte po raz pierwszy przeciwko ludziom. 6 sierpnia 1945 r. została zniszczona Hiroszima. W jednej chwili – według różnych rachub – zginęło od 80 do 90 tys. ludzi. Kolejne ćwierć miliona zmarło w straszliwych cierpieniach od ran i poparzeń w ciągu pięciu lat. 9 sierpnia podobny los spotkał Nagasaki. Jednak Bóg w tak strasznych chwilach w obu miejscowościach pozostawił przesłanie niosące pociechę i nadzieję – znak swojej obecności i potęgę.

W Hiroszynie, w pierwszej strefie totalnego zniszczenia o promieniu 2 kilometrów ostał się tylko jeden dom wspólnoty ewangelizacyjnej, licząca 8 jezuitów oraz 4 inne osoby. W momencie wybuchu w klasztorze było czterech księży z przełożonym, Francuzem, o. Hugo Lasallem. Był też Polak, o. Hubert Cieślak oraz dwóch Niemców: Hubert Schiffer i Wilhelm Kleinsorge. Budynek zakonny wraz z jezuitami cudownie ocalał, gdy wokół, do półtora kilometra od centrum wybuchu wszystko zniknęło. Ani zabójcza temperatura, ani siła podmuchu i promieniowanie nie miały wpływu na późniejsze zdrowie i życie jezuitów.

O. Hubert Schiffer wspominał: „Coś nagle błysnęło. Początkowo pomyślałem, że pewnie eksplodował tankowiec w porcie. [...] Potem nagle potężna eksplozja wstrząsnęła powietrzem. Niewidzialna siła uniosła mnie w górę, wstrząsała mną, rzuciła, wibrowała niczym liściem podczas jesiennej zawieruchy. Upadłem na ziemię, otworzyłem oczy i zobaczyłem, że wokół naszego domu jest pustka, nie ma nic. Wszystko legło w gruzach. Tymczasem ja miałem zaledwie jakieś niewielkie zadrapania. Ze swoich cel wyszli o własnych siłach zszokowani zakonnicy. Po wyjściu z domu zobaczyliśmy na ganku siedzącego kota. Obok naszego domu nietknięty pozostał też zakonny ogródek z pomidorami i innymi warzywami oraz krzaki winogron. Nic nie zostało zniszczone. Z dachu nie spadła ani jedna dachówka. Nawet trawa wokół była taka sama”.

Jezuici przystąpili natychmiast do pomocy ocalałym i do pracy nad przywracaniem życia umarłemu miastu. Również wszyscy mieszkańcy domu, którzy w momencie wybuchu znajdowali się w innych miejscach, przeżyli. Wszyscy cieszyli się dobrym zdrowiem przez długie lata, aż do późnej starości.

Drugi dom jezuicki w dzielnicy Nagatsuka na przedmieściach, też został nietknięty, choć fala uderzeniowa uczyniła ogromne zniszczenia. 18 ojców i nowicjuszy natychmiast ruszyło z pomocą rannym i umierającym, a dom zamieniło w szpital polowy. Radioaktywny deszcz, nie miał na nich żadnego wpływu.

Fizycy z Departamentu Obrony USA stwierdzili później, że „W takich warunkach nie jest możliwe, aby ktokolwiek przeżył. Nikt w takiej odległości nie powinien zostać przy życiu”.

We wspólnocie jezuickiej posłuchano licznych wezwań Matki Bożej do codziennego odmawiania Różańca! Ocaleliśmy dzięki Maryi, której zawierzyliśmy siebie każdego dnia” - podkreślali Jezuici, którzy wzięli sobie do serca fatimskie przesłanie Maryi.

Ojciec Lasalle zmarł 7 lipca 1990 r., przeżywszy 92 lata. Na jego pogrzebie ks. kard. Franz Hengsbach powiedział: „Znałem o. Lassalle’a jako kapłana bez mała zrośniętego z ołtarzem z niezwykłą wprost oczywistością, który codziennie odprawiał Świętą Ofiarę, nawet w najtrudniejszych warunkach”. W ostatnich dniach swego życia ojciec Lasalle często powtarzał słowa: „Nic nie jest niemożliwe, jeśli zwracamy się do Boga w modlitwie”.

Kiedy św. o. Maksymilian Kolbe szukał miejsca na klasztor w Nagasaki, współbracia próbowali nakłonić go do zamieszkania w dzielnicy Urakami, gdzie mieszkało blisko 15 tys. chrześcijan, a w centrum stała katedra św. Marii, największa świątynia chrześcijańska Dalekiego Wschodu. Po obejrzeniu terenu o. Kolbe powiedział do nich niezwykle słowa: „Tu nie możemy zbudować klasztoru. Wkrótce spadnie tu ognista kula i wszystko zniszczy”. W końcu wybrano plac w dzielnicy Hongochi, u stóp góry Hikosan, gdzie zbudowano klasztor-wydawnictwo, nazwany Mugenzai no Sono, czyli Ogród Niepokalanej. Po sześciu latach, wobec zagrożenia chorobą, ale widząc już owoce japońskiego Niepokalanowa, o. Kolbe wrócił do Polski. Po 9 latach – tak jak zapowiedział – spadła na miasto ognista kula.

Bomba wybuchła dokładnie nad Katedrą w Urakami zaledwie 6 km od klasztoru franciszkanów, który stracił jedynie szyby w oknach, a przyklasztorna szkoła została uszkodzona. Przed niszczyliską siłą kompleks osłoniło zbcze góry Hikosan. Podczas wybuchu w klasztorze było tylko 2 braci, reszta była internowana przez władze.

Po podpisaniu 15 sierpnia 1945 r. przez cesarza Hiro Hito kapitulacji i zakończeniu wojny franciszkanie pomagali ofiarom wybuchu w Nagasaki, głosili Ewangelię i szerzyli kult Niepokalanej. Obecnie Nagasaki jest najbardziej „katolickim” miastem w Japonii.

Oprac. Tomasz Kamiński

1 maja – Wspomnienie św. Józefa Rzemieślnika

Do rozbudzenia kultu św. Józefa przyczynił się Pius IX, który oddał Kościół pod szczególną tego świętego. Papież św. Jan XXIII powiedział: „Św. Józef mówi mało, ale żyje intensywnie, nie uchylając się przed żadną odpowiedzialnością, jaką nań nakłada wola Boża. Jest on wzorem gotowości na Boże wezwanie, przykładem spokoju w każdym wydarzeniu, całkowitej ufności czerpanej aż z ponadludzkiej wiary i miłości i z potężnej podpory, jaką jest modlitwa”. Wspomnienie ustanowił papież Pius XII w 1955 r.

2 maja – Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej

Polskie barwy narodowe nawiązują do herbów Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Biel, to polski Orła i litewska Pogoń. Czerwień – tło herbów. Biel jest u góry, gdyż ważniejszy jest kolor godła niż tła.

3 maja – Święto Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski

Święto zostało ustanowione przez papieża Benedykta XV w 1920 na prośbę polskich biskupów po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918. Upamiętnia ślubu króla Jana Kazimierza, który podczas Potopu szwedzkiego powierzył Polskę opiece Matki Bożej.

„W porze majowego zmięczenia, gdy nabrzmiała wiarą, nadzieją i miłością głosy wychwalają Matkę Niebieskiego Pana, gdy Gwiazdę zaranną wysławia wszystko, co igra z morza falami, w powietrzu buja skrzydłami, gdy księżyc swe srebrzyste rogi skłania pod Jej święte nogi, gwiazdy wszystkie asystują, zgodnym chórem hołd oddają cieniste gaiki, doliny zielone, góry i kręte strumyki - wydaje się, iż nie ma tak nędznej istoty, by Maryja nie wstawiła się za nią skutecznie” (Zofia Kossak – Rok Polski).

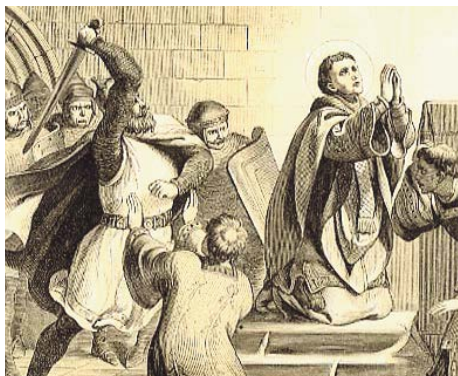
Święto Narodowe Trzeciego Maja

Maryja Królowa Polski uświetnia związek święta z pierwszą polską konstytucją uchwaloną 3 maja 1791 przez Sejm Czteroletni. Konstytucja wypełniła w swoich założeniach część ślubowań Jana Kazimierza. W ich trzechsetną rocznicę, 26 sierpnia 1956 roku, Episkopat Polski z inicjatywy więzionego prymasa Stefana Wyszyńskiego dokonał ponownego zawierzenia całego kraju Maryi i odnowienia ślubów królewskich.

„Świetniejszy niż wielkie czyny orężne przeszłości: Grunwald, Kirchholm, Chocim, odsiecz wiedeńska - dzień Trzeciego Maja upamiętnia zwycięstwo klasy rządzącej narodem, odniesione nad samą sobą. Zwycięstwo nad egoizmem i prywatą, wyrzeczenie się dobrowolnie przywileju dla korzyści ogółu. W tym leży znaczenie tego dnia. Zwycięstwo nad samym sobą” (Zofia Kossak – Rok Polski).

8 maja – Uroczystość św. Stanisława BM – Głównego Patrona Polski (ok. 1030-1079)

Był biskupem krakowskim. Stał na straży ładu moralnego i praw Kościoła, co spowodowało konflikt z królem Bolesławem Śmiałym. Został zamordowany przez żołnierzy, a może nawet samego króla, kiedy odprawiał Mszę św. na Skałce w Krakowie.



„Zatarg pomiędzy królem a biskupem nie powstał na tle przyczyn osobistych, spraw materialnych. Chodziło w nim o zasady, o nieugięte żądanie Kościoła, by władcy świeccy przestrzegali praw moralnych. O prymat spraw ducha nad sprawami doczesnymi. O właściwą hierarchię wartości. Żaden Kościół, poza rzymskim, nie postawił tych zasad równie jasno i surowo jako warunek sine qua non. Wielu spośród najlepszych jego sług oddało życie w ich obronie, biskup krakowski, Stanisław ze Szczepanowa, w ich liczbie” (Zofia Kossak – Rok Polski).

11 maja – Szósta rocznica śmierci ks. Proboszcza Stanisława Roga (1950-2015)

W poniedziałek 11 maja 2015 r. o godz. 5.15 po ciężkiej chorobie odszedł do Domu Ojca ks. Proboszcz Stanisław Róg, budowniczy naszego kościoła, zarówno materialnego, jak i duchowego.

13 maja – Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Fatimy Objawienia, jakie w 1917 r. miało troje pastuszków: Franciszek, Hiacynta i Łucja w okolicy Cova da Iria, należą

do najbardziej znanych objawień maryjnych w historii. Ich głównym przesłaniem jest konieczność nawrócenia i modlitwy o pokój. Cud fatimski został uznany przez Kościół katolicki w 1930 r.

16 maja – Wspomnienie św. Andrzeja Boboli (1591-1657)

W zakonie jezuitów przeżył 46 lat. Pracował jako kaznodzieja, spowiednik, nauczyciel, rektor kościoła. Podczas zarazy w Wilnie z wielkim poświęceniem pomagał chorym. Uważany był za świętego kapłana. Miał ponad 60 lat, kiedy trafił do Pińska na Polesiu, gdzie jako wędrowny misjonarz i kaznodzieja odwiedzał okoliczne wsie. Mówił ludziom o Jezusie, odprawiał Msze Święte, spowiadał, udzielał ślubów. Odwiedzał katolików i prawosławnych. Nazwano go „duszochwatem”, gdyż przyczynił się do bardzo wielu nawróceń. Jego działalność wzbudziła wielki sprzeciw prawosławnych, zwłaszcza Kozaków. W maju 1657 r. w okrutny sposób zamordowali go w Janowie Poleskim. W 2002 r. na wniosek Episkopatu Polski został ogłoszony drugorzędym patronem Polski.

18 maja – Dzień urodzin św. Jana Pawła II (1920-2005)

Karol Wojtyła urodził się w Wadowicach. Został papieżem 16 października 1978 r. Był pierwszym po 455 latach biskupem Rzymu, niebędącym Włochem i pierwszym w historii Kościoła papieżem Słowianinem. W czasie pontyfikatu odwiedził 135 krajów. Do Polski pielgrzymował siedem razy.

31 maja – Święto Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny

Święto przede wszystkim przypomina spotkanie Mesjasza ze swoim poprzednikiem – Janem Chrzcicielem. Jednocześnie jest to także spotkanie dwóch matek – Najświętszej Maryi Panny i św. Elżbiety.

Wywodzi się z religijności chrześcijańskiego Wschodu. Św. Bonawentura wprowadził uroczystość w roku 1263 do zakonu franciszkańskiego. Na cały Kościół rozszerzył ją papież Bonifacy IX w roku 1389, aby uprosić za przyczyną Maryi jedność w Kościele Chrystusowym. Do reformy liturgicznej w 1969 obchodzono je 2 lipca. Papież Paweł VI przesunął obchody na 31 maja, by wypadło ono po Zwiastowaniu NMP (25 marca), a przed Narodzeniem św. Jana Chrzciciela (24 czerwca), co bardziej odpowiada relacji ewangelicznej.

INTENCJE MODLITEWNE NA MAJ



Diakonia Modlitwy Wspierającej Dzieła Parafii pw. św. Antoniego Padewskiego

O odnowienie i ożywienie pobożności eucharystycznej w rodzinach, w których dzieci przystąpią do I Komunii Świętej.

Towarzystwo Przyjaciół MSD w Lublinie

2 - 8 maja

Za nowo wyświęconych diakonów, aby łaska sakramentu święceń pomagała im w codziennym upodabnianiu się do Chrystusa Sługi.

9 - 15 maja

O duchową więź seminarzystów z Maryją, która jest przewodniczką na drogach wiary, nadziei i miłości.

16 - 22 maja

Przez wstawiennictwo Maryi Matki Bożej, prosimy o duchowe łaski dla uczestników niedzielnego spotkania członków Towarzystwa Przyjaciół Seminarium.

23 - 29 maja

Za diakonów, którzy w sobotę przyjmą święcenia prezbiteratu, aby upodobnieni do Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana, wiernie głosili Ewangelię i oddawali cześć Bogu poprzez gorliwe sprawowanie świętych sakramentów.

30 maja - 5 czerwca

Przez wstawiennictwo patrona naszego Seminarium bł. ks. Antoniego Zawistowskiego módlmy się za alumnów, aby każdego dnia ich serca coraz bardziej upodabniały się do miłosiernego i pokornego Serca Jezusa.



Krucjata Modlitwy za Ojczyznę



Niech Maryja, Królowa Polski, wspiera nas w walce z laicyzacją naszego narodu oraz ideologią LGBT.

Papieskie Intencje Apostolstwa Modlitwy



Intencja powszechna: Świat finansów

Módlmy się, aby odpowiedzialni za finanse współpracowali z rządami w celu uregulowania sfery finansowej i chronienia obywateli przed jej zagrożeniami.

MAJ W PARAFII

Przez cały maj codziennie o godz. 6:30 Godzinki o Niepokalanym Poczęciu NMP, a o godz. 17.30 Nabożeństwa Majowe — z wyjątkiem 13 maja. Wówczas będzie Nabożeństwo Fatimskie po Mszy św. o 18.00.

W środy Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy rozpoczyna się o godz. 17.15.

11 maja — 6 rocznica śmierci ks. Stanisława Rogo pierwszego proboszcza naszej parafii. Godz. 15.00 — Koronka do Bożego Miłosierdzia na cmentarzu przy grobie ks. Stanisława, godz. 18.00 — Msza św. w intencji śp. ks. Stanisława. W tym dniu nie ma Mszy św. zbiorowej.

15 maja — w sobotę będzie I Komunia Święta.

16 maja — Wniebowstąpienie Pańskie. Po Mszy św. o godz. 18.00 Nabożeństwo Drogi Światła i adoracja Najświętszego Sakramentu w intencji Kościoła, Ojca Świętego, w jego intencjach oraz Małżeństw i Rodzin naszej parafii — do 21.00.

22 maja — sobota — o godz. 21.00 Wigilia Zesłania Ducha Świętego.

28 maja — piątek — 40. rocznica śmierci Stefana Kardynała Wyszyńskiego. Po Mszy św. o 18.00 — Różaniec do Siedmiu Bolesci Maryi.

INFORMACJE PARAFIALNE

- Adres: ul. Kasztanowa 1, 20-245 Lublin. Tel. 81 747 70 75
- Niedziele i święta: 7:00, 9:00, 10:30, (górny kościół — dorośli, dolny kościół — dzieci), 12:00, 18:00 (dla młodzieży); Święta zniesione: 7:00, 9:00, 16:30, 18:00
- Dni powszednie: 7:00, 7:30, 18:00, dodatkowo 16:30 (pierwsze piątki miesiąca w roku szkolnym). Całodzienna adoracja Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie w dni powszednie od 8.00 do 18.00
- Spowiedź — W dni powszednie oraz w niedziele i uroczystości — w czasie Mszy św.
- Nabożeństwa okresowe: codziennie o 17:15.
- W pierwszą sobotę miesiąca oraz 16. dnia miesiąca — adoracja po Mszy św. wieczornej zakończona o godz. 21:00 Apelem Jasnogórskim
- W każdy wtorek o godz. 18.00 odprawiana jest Msza św. zbiorowa do św. Antoniego w intencji za żywych. Intencje można wrzucać do specjalnych skrzynek.
- Msza św. zbiorowa za zmarłych — 3 piątek miesiąca o godz. 18.00
- W każdą środę o godz. 17.45 Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Podziękowania i prośby do Matki Bożej Nieustającej Pomocy można przed nabożeństwem wrzucać do skrzynki w przedsionku kościoła.
- Kancelaria — poniedziałek-piątek: godz. 7.30-8.00 oraz 17.00-17.45; sobota: 7.30-8.00
- Kiosk parafialny - od 17.00 do 17.45 oraz po Mszy św. wieczornej (poniedziałek — sobota). W niedziele i święta od 17.00 do 18.00 oraz po każdej Mszy św.

ODESZLI DO PANA

Jerzy Dudziak	1943
Jan Madej	1946
Halina Kuzioła	1946

Nasz dar modlitwy

Ojcie Nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu, Wieczne odpoczywanie

SZTAFETA MODLITEWNA W INTENCJI III SYNODU ARCHIDIECEZJI LUBELSKIEJ

Dzieło III Synodu Archidiecezji Lubelskiej
nie może być prowadzone
bez otwartości na Ducha Świętego i łaskę Bożą.
Z inicjatywy osób świeckich zrodził się pomysł,
aby prace synodalne były stale otoczone modlitwą.

Dlatego od 1 maja 2021 r. rozpoczniemy sztafetę modlitewną.
Parafie danego dekanatu będą miały wyznaczony
dzień modlitwy w intencji synodu.

Zachęcamy w wyznaczonym dniu do zorganizowania
w parafiach półgodzinnej adoracji Najświętszego Sakramentu
i odmówienia części różańca.

Modlitwa trwać będzie do końca trwania synodu.

O zaangażowanie w to dzieło modlitewne
prosimy także grupy i wspólnoty duszpasterskie
oraz zgromadzenia zakonne istniejące na terenie parafii.

**Nasza parafia pw. św. Antoniego Padewskiego
będzie się modlić w intencji synodu
w poniedziałek, 17 maja 2021 r.**



MARATON MODLITEWNY O ZAKOŃCZENIE PANDEMII

Zgodnie z gorącym życzeniem papieża Franciszka, maj 2021 r. będzie poświęcony maratonowi modlitewnemu pod hasłem: *„Kościół modlił się nieustannie do Boga”* (Dz 12,5).

Papież Franciszek rozpocznie tę wielką modlitwę 1 maja, a zakończy ją 31 maja.

Do modlitwy wezwani są wszyscy katolicy. Inicjatywa ta obejmie w sposób szczególnie wszystkie sanktuaria świata, aby stały się miejscami krzewienia odmawiania różańca wśród wiernych, rodzin i wspólnot oraz wyślągały zakończenie pandemii.

Trzydzieści sanktuariów, rozsianych po całym świecie, poprowadzi modlitwę maryjną, która będzie transmitowana na żywo na oficjalnych kanałach Stolicy Apostolskiej codziennie o godz. 18.00 (czasu rzymskiego/polskiego).

W Polsce w ramach maratону modlitewnego zaplanowana jest modlitwa na Jasnej Górze w dniu 3 maja 2021 r.

